Cena numeru 10 groszy

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

GŁOS PABIANIC

ORGAN WK i ŁK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK IV (VII) PIĄTEK 26 STYCZNIA 1951 ROKU. 25

50.000 paryżan demonstrowało przeciwko Eisenhowerowi

Brutalny atak dziesięciu tysięcy policjantów na oburzoną ludność

3267 obrońców pokoju osadzono w więzieniach paryskich

PARYŻ (PAP). — Jak już podaliśmy, w Paryżu i w wielu innych miastach Francji odbyły się wielkie demonstracje przeciwko pobytowi Eisenhowera w Paryżu. Przeszło 50 tysięcy osób demonstrowało ponad 2 godziny przed hotelem „Astoria", który jest siedzibą Eisenhowera.

Oddziały policji w pełnym rynsztunku bojowym szarżowały wielokrotnie na demonstrantów przy czym policjanci zachowali się niezwykle brutalnie. Dzienniki donoszą, że 10 tys. policjantów brało udział w szarżach przeciwko mieszkańcom Paryża.

Oficjalny komunikat policyjny stwierdza, że aresztowano 3.267 osób, które demonstrowały przeciwko Eisenhowerowi. Wielu demonstrantów zostało brutalnie pobitych przez policję. Wśród aresztowanych i pobitych znajduje się również sprawozdawca dziennika „L'Humanite".

Ofiarą brutalności policji padli również **reporterzy prasy proamerykańskiej,** którzy podeszli zbyt blisko do hotelu „Astoria", w którym znajdował się gen. Eisenhower. Wśród pobitych znajduje się korespondent AFP, współpracownicy redakcji „France Soir", „Figaro", „Paris Presse".

Demonstracja trwała dwie godziny. Gdy policja atakowała demonstrantów, ci rozpraszali się a następnie zbierali się w innym miejscu. Demonstracje objęły wszystkie dzielnice Paryża.

PARYŻ (PAP). — Jak już podaliśmy w dniu wczorajszym policja francuska zajęła nakład dzienników „L'Humanite" i „Liberation" w związku z zamieszczonymi w tych pismach artykułami, wzywającymi do demonstrowania przeciwko Eisenhowerowi. **Akcji policyjnej przeciwstawili się robotnicy Paryża.**

Gdy samochody policyjne przybyły o godz. 4 nad ranem do budynku, w którym odbywa się ekspedycja dzienników paryskich w celu skonfiskowania nakładu „L'Humanite" i „Liberation", — **pracownicy kolportażu zaprotestowali przeciwko akcji policyjnej i przerwali pracę nad ekspedycją wszystkich bez wyjątku dzienników paryskich. Strajk trwał 2 godziny.**

Policja zmuszona była zmienić swój plan i dokonała konfiskaty w lokalnych ośrodkach kolportażu i kioskach. **Postawa pracowników kolportażowych Paryża umożliwiła rozpowszechnienie znacznej ilości dzienników „L'Humanite" i „Liberation".**

Wiadomość o konfiskacie dzienników demokratycznych Paryża wywołała głębokie oburzenie i protesty ogółu pracujących stolicy francuskiej, którzy zorganizowali **ochotnicze ekipy kolportażu** i sprzedawali na ulicach dzienniki „L'Humanite" i „Liberation".

Liczne organizacje polityczne i społeczne ogłosiły protest przeciwko bezprawnemu zajęciu nakładu „L'Humanite" i „Liberation".

PARYŻ (PAP). — Dnia 25 stycznia sześć organizacji okręgu paryskiego: związki zawodowe, organizacja paryska i organizacja departamentu Sekwany Francuskiej Partii Komunistycznej, Związek Kobiet Francuskich, Republikański Związek Młodzieży Francuskiej, organizacja Jednościowej Partii Socjalistycznej departamentu Sekwany — wydały odezwę, w której stwierdzają, że lud Paryża udowodnił swą wolę walki przeciwko remilitaryzacji Niemiec Zachodnich.

Odezwa wskazuje, że postępowanie policji i jej akcja przeciwko prasie demokratycznej ostatecznie **demaskują politykę rządu jako politykę zdrady narodowej.** Odezwa wyraża przekonanie, że **faszystowskie decyzje rządu przyspieszają chwilę, w której będzie on musiał ustąpić miejsca prawdziwie francuskiemu rządowi.**

Dziennik „Humanite" omawia w artykule wstępnym ogromne rozmiary demonstracji przeciw Eisenhowerowi.

Wczoraj — pisze dziennik — lud Paryża utrudnił zainstalowanie się we Francji atlantyckiego sztabu generalnego i zbrojenia Niemiec. **PARYŻ WYDATNIE PRACUJE W OBRONIE POKOJU.**

Narada łódzkiego aktywu partyjnego

w sprawie uchwały Biura Politycznego KC PZPR o spółdzielczości produkcyjnej

Wczoraj w sali konferencyjnej KW PZPR odbyła się narada łódzkiego aktywu partyjnego, poświęcona zapoznaniu się z uchwałą Biura Politycznego KC PZPR w sprawie spółdzielczości produkcyjnej. W naradzie wzięli udział również kierownicy zakładowych ekip łączności miasta ze wsią.

Referat „O zadaniach Partii w dziedzinie rozwoju spółdzielczości produkcyjnej" wygłosił I-szy sekretarz Komitetu Łódzkiego **tow. Wojas.** W referacie tym została dokładnie omówiona i naświetlona uchwała Biura Politycznego KC PZPR.

Tow. Dobrodziej — instruktor Wydziału Rolnego Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Łodzi zapoznał zebranych z osiągnięciami i brakami spółdzielczości produkcyjnej w naszym województwie.

Zagadnienia wiejskie, a w szczególności zagadnienia spółdzielczości produkcyjnej i Państwowych Ośrodków Maszynowych spotykają się z ogromnym zainteresowaniem aktywistów partyjnych Łodzi. Realizując hasło sojuszu robotniczo - chłopskiego aktyw łódzki będzie niósł pomoc POM-om i powstającym spółdzielniom, będzie przeorywał świadomość chłopów, przygotowując ich do zakładania nowych spółdzielni.

Aby dokładnie zapoznać kierowników i członków ekip łączności z założeniami uchwały Biura Politycznego, a tym samym wzmóc ich udział w walce o nową wieś — dnia 29 bm. odbędzie się dla nich **seminarium** z zagadnienia statutów spółdzielni produkcyjnych.

Zgon prezesa Akademii Nauk ZSRR S. I. Wawiłowa

MOSKWA (PAP) — W dniu 25 stycznia r.b. zmarł w Moskwie w 60 roku życia po ciężkiej chorobie Siergiej Iwanowicz Wawiłow, prezes Akademii Nauk ZSRR, deputowany do Rady Najwyższej ZSRR, przewodniczący Wszechzwiązkowego Towarzystwa Krzewienia Wiedzy Politycznej i Nauk, naczelny redaktor Wielkiej Encyklopedii Radzieckiej, dwukrotny laureat Nagrody Stalinowskiej.

20-lecie szefostwa Komsomołu nad lotnictwem radzieckim

MOSKWA (PAP). — Dnia 25 stycznia br. przypada 20 rocznica objęcia przez Wszechzwiązkowy Leninowski Komunistyczny Związek Młodzieży szefostwa nad wojskowymi siłami powietrznymi ZSRR.

Szefostwo to, będące jedną z chlubnych kart w dziejach Komsomołu, przyjęte zostało na IX zjeździe Komsomołu 25 stycznia 1931 r.

Dziennik „KOMSOMOLSKAJA PRAWDA" zamieścił w związku z tą rocznicą **artykuł generała lotnictwa — Wasyla Stalina,** który stwierdza, że na apel IX zjazdu — **„Komsomolec — na samolot!"** — młodzież odpowiedziała z ogromnym entuzjazmem.

Dzięki nieustannej opiece partii bolszewickiej rosły kadry młodych pilotów, spadochroniarzy, pilotów szybowcowych i modelarzy lotniczych. Rozwijała się, wyposażona w najnowsze zdobycze techniki flota powietrzna ZSRR. **Związek Radziecki stał się wielkim mocarstwem lotniczym.**

W dalszym ciągu artykułu Wasyl Stalin stwierdza, że potęga lotnictwa radzieckiego, męstwo i mistrzostwo pilotów ujawniły się w całej pełni w latach Wielkiej Wojny Narodowej. Flota powietrzna ZSRR odegrała ogromną rolę w rozgromieniu hitlerowskich Niemiec i imperialistycznej Japonii. **Żołnierz radziecki dowiódł w walkach o honor i wolność ojczyzny swej moralnej i bojowej wyższości nad żołnierzami i oficerami armii burżuazyjnych.**

W toku drugiej wojny światowej piloci lotnictwa angielskiego, amerykańskiego i niemieckiego, po wyczerpaniu amunicji, wycofywali się z walki, uważając, że obowiązek swój spełnili. Zupełnie odmiennie postępowali lotnicy radzieccy. Podczas wojny ponad 200 młodych pilotów radzieckich po wyczerpaniu się amunicji uderzało bezpośrednio w samolot przeciwnika, powodując jego strącenie.

Lotnictwo radzieckie rozgromiło hitlerowską flotę powietrzną. Z ogólnej liczby 80.000 samolotów zbudowanych przez hitlerowski przemysł lotniczy, w ciągu ostatnich 3 lat wojny 75.000 samolotów zniszczyły na froncie radziecko-niemieckim jednostki wojsk lotniczych i lądowych ZSRR.

Sukces kolejarzy Piotrkowa

Naprawa rewizyjna parowozu — wykonana w ciągu 8 godzin

W dniu 25 stycznia załoga parowozowni piotrkowskiej przystąpiła do realizacji swojego zobowiązania polegającego na wykonaniu naprawy rewizyjnej parowozu **TY 45—315 w przeciągu dwunastu godzin.**

Załoga parowozowni skróciła jednakże ten termin o dalsze **4** godziny. W ten sposób — **naprawy dokonano w ciągu 8 godzin.**

Wyczyn piotrkowskich kolejarzy jest jedynym w swoim rodzaju, gdyż dotychczas naprawa tego typu unieruchamiała parowóz na przeciąg 21 dni.

Tak wspaniały wynik zawdzięczają kolejarze piotrkowscy gruntownemu zaznajomieniu się z radzieckimi metodami napraw parowozów.

Specjalna komisja kontrolna badająca stan parowozu po naprawie orzekła, iż jest on w pełni zadowalający i odpowiada określonym normom technicznym. Komisja ta badała jednocześnie poszczególne cykle naprawy i na tej podstawie ustaliła wzorcowy harmonogram prac dla dalszych napraw szybkościowych.

Inicjatorami szybkościowego remontu i jego głównymi wykonawcami byli tow. tow. Stanisław Rzędowski, Aleksander Kozicki, Jan Leśniak i ob. Józef Małecki.

To nowatorskie osiągnięcie kolejarzy piotrkowskich, którzy wprowadzili szybkościową metodę napraw lokomotyw, pozwoli na wydatne skrócenie postojów parowozów w naprawach, a co za tym idzie przyniesie dalsze usprawnienie transportu.

Przyjacielska pomoc ZSRR

Gdy przed sześciu laty, po wyzwoleniu Łodzi spod okupacji hitlerowskiej, włókniarze łódzcy przystępowali do pracy dla Polski Ludowej, z wielką radością witali transporty radzieckiej bawełny. Jeszcze toczyła się wojna, a już ze zwycięskiego kraju socjalizmu nadchodziły do naszego miasta dostawy, umożliwiające w krótkim czasie po wyzwoleniu Łodzi uruchomienie fabryk włókienniczych.

Ten akt braterskiej, bezinteresownej pomocy Związku Radzieckiego dla Polski, głęboko zapadł w serca robotników Łodzi i województwa, zwłaszcza, że po nim nastąpiły i nieustannie powtarzają się dalsze dowody wielkiej przyjaźni, okazywanej na każdym kroku przez potężne mocarstwo socjalistyczne naszemu narodowi. Dziś, nie ma dziedziny życia w naszym kraju — politycznej, gospodarczej i kulturalnej — w której pomoc radziecka nie zapewniłaby nam nieocenionych wprost usług.

Wyrazem tej współpracy są między innymi liczne umowy gospodarcze. W oparciu o nie — jak to powiedział tow. Hilary Minc na historycznym V Plenum Komitetu Centralnego PZPR — „możliwe stało się skonstruowanie projektu Planu Sześcioletniego".

Przed trzema laty, w styczniu 1948 roku, bawiła w Moskwie polska delegacja rządowa. W wyniku rozmów, prowadzonych przy osobistym udziale towarzysza Stalina, podpisane zostały dwie umowy, posiadające nadzwyczaj wielkie znaczenie dla rozwoju naszego życia gospodarczego.

Umowa o wymianie towarowej na okres 1948 — 1952 zapewniła nam dostawy cennych surowców radzieckich. Zgodnie z nią Polska otrzymuje ze Związku Radzieckiego rudy żelazne, chromowe i manganowe, bawełnę, aluminium, azbest, samochody, traktory i inne towary. Ze swej strony kraj nasz zobowiązał się dostarczać Związkowi Radzieckiemu węgiel, koks, cukier, cynk i wyroby włókiennicze.

Szczególnym wyrazem przyjacielskiej pomocy, udzielanej przez Związek Radziecki odbudowującej się gospodarce Polski Ludowej, była podpisana jednocześnie umowa o radzieckich dostawach kredytowych. Obejmują one szereg kompletnie wyposażonych obiektów przemysłowych oraz ważnych urządzeń, które przyczyniają się do zwiększenia naszego potencjału przemysłowego.

W liczbie nowych obiektów znajduje się między innymi NOWA HUTA, posiadająca kolosalne znaczenie dla uprzemysłowienia naszego kraju. Jej roczna produkcja będzie równa produkcji całego polskiego przemysłu hutniczego przed wojną. Jednocześnie otrzymamy kompletne urządzenia szeregu wielkich elektrowni, cementowni i zakładów chemicznych, różnego rodzaju sprzęt dla przemysłu węglowego, budowlanego, naftowego, nieprodukowane w naszym kraju obrabiarki. Sprzęt ten uczyni pracę w naszych zakładach przemysłowych lżejszą i wydajniejszą.

W czerwcu 1950 roku podpisany został między przedstawicielami Polski i Związku Radzieckiego układ dodatkowy, jeszcze bardziej rozszerzający rozmiary radzieckich dostaw dla naszego kraju. Średni obrót towarowy między Polską i ZSRR w latach 1951 — 58 przewyższy o 60 proc. średni obrót roczny w latach 1948 — 1950. ZSRR w okresie tym dostarczy nam równocześnie sprzętu inwestycyjnego dla dalszych 30 kluczowych, potężnych zakładów przemysłowych. Dla pokrycia nowych dostaw rząd radziecki udzielił Polsce dalszego kredytu w wysokości 400 milionów rubli. Łącznie z udzielonymi nam poprzednio kredytami korzystamy obecnie z radzieckiego kredytu inwestycyjnego na olbrzymią sumę 2 MILIARDÓW 200 MILIONÓW RUBLI.

Tego rodzaju umowa jest wyrazem jeszcze jednej formy pomocy Związku Radzieckiego dla Polski — pomocy finansowej.

„Takie stosunki, jak między Związkiem Radzieckim i Polską — powiedział tow. Minc — możliwe są tylko między krajami, które łączy wspólna dążność do TRIUMFU POKOJU i SOCJALIZMU NA CAŁYM ŚWIECIE".

Dzięki tak wszechstronnej i tak szeroko zakrojonej pomocy na pewno wykonamy Plan Sześcioletni. Dzięki temu Polska stanie się jednym z najbardziej uprzemysłowionych krajów Europy. Stopa życiowa polskich mas pracujących wzrośnie o 50 — 60 proc.

Podpisanie polsko-albańskiej umowy gospodarczej

WARSZAWA (PAP). — Dnia 25 stycznia br. podpisane zostały w Warszawie umowy gospodarcze pomiędzy rządami Rzeczypospolitej Polskiej i Ludowej Republiki Albanii, będące wyrazem dalszego zacieśnienia stosunków gospodarczych między obu krajami.

Umowy przewidują dostawy urządzeń inwestycyjnych i usługi techniczne oraz eksport towarów ze strony polskiej, jak również import z Albanii rud metalowych, asfaltu naturalnego i innych surowców w okresie lat 1951 — 1955, przy czym w ramach tej wymiany gospodarczej przewidziane zostały ułatwienia kredytowe na rzecz Albanii. Ponadto oba rządy zawarły 5-letni układ o współpracy technicznej i naukowo - technicznej.

W imieniu rządu Rzeczypospolitej Polskiej umowy podpisał zastępca przewodniczącego PKPG minister Eugeniusz Szyr, zaś w imieniu rządu Ludowej Republiki Albanii — wiceprezes Rady Ministrów Spiro Koleka.

Wzmożona akcja partyzantów

na zapleczu wojsk USA w Korei

PEKIN (PAP) — Ogłoszony 25 stycznia w Phenianie komunikat dowództwa naczelnego koreańskiej armii ludowej donosi, że oddziały armii ludowej i ochotnicy chińscy prowadzili nadal ofensywne działania bojowe na wszystkich odcinkach frontu.

Na zapleczu nieprzyjaciela oddziały partyzanckie prowadzą w dalszym ciągu pomyślne operacje bojowe.

* * *

PEKIN (PAP). — Jak donosi radio Phenian, ostatnio odbyło się wspólne posiedzenie KC Demokratycznych Związków Kobiet Korei Północnej i Południowej, na którym zapadła decyzja o połączeniu obu tych związków w jeden Demokratyczny Związek Kobiet Korei.

Przewodniczącą prezydium Demokratycznego Związku Kobiet Korei została Pak Den Ai.

Na wspólnym posiedzeniu powzięto również uchwałę w sprawie połączenia związków zawodowych Korei Północnej i Południowej.

EISENHOWER ZMIENIA „KONSTYTUCJĘ" BOŃSKĄ

Zapowiedź przymusowego werbunku wojskowego

BERLIN (PAP). Jak już donosiliśmy, w Bad-Homburg odbyły się rozmowy między gen. Eisenhowerem a Adeanuerem, drugim przewodniczącym SPD Ollenhauerem oraz byłymi generałami hitlerowskimi Speidlem i Heusingerem w sprawie jak najszybszego utworzenia armii niemieckiej.

Z miarodajnych kół politycznych w Bonn informują, że w czasie tych rozmów Eisenhower „doradzał" usunąć z konstytucji bońskiej artykuł, głoszący, że „nikogo nie wolno wbrew jego woli zmusić do służby wojskowej". **Skreślenie tego artykułu ma umożliwić przymusowy werbunek młodzieży niemieckiej do armii zachodnio-niemieckiej.**

Ludność Trizonii wzmaga walkę o zjednoczenie kraju

BERLIN (PAP). Coraz liczniejsi przedstawiciele wszystkich warstw społeczeństwa w Niemczech Zachodnich protestują przeciwko odrzuceniu przez Adenauera propozycji premiera NRD w sprawie zjednoczenia Niemiec.

Przewodniczący rady zakładowej fabryki przemysłu metalurgicznego „Tafel" w Norymberdze, członek SPD Nuebler, potępił w imieniu wszystkich robotników fabryki stanowisko Adenauera i zażądał przeprowadzenia referendum ludowego w sprawie propozycji premiera Grotewohla.

Niemiecka Partia Liberalna, reprezentująca małomieszczaństwo, wydała deklarację, w której protestuje przeciwko odrzuceniu przez Adenauera propozycji premiera Grotewohla i zobowiązuje się walczyć o zjednoczenie Niemiec na podstawie pisma Grotewohla.

W miejscowości Wedel Związek Wolnej Młodzieży Niemieckiej (FDJ) wraz z organizacją młodzieży ewangelickiej oraz młodzieżowymi organizacjami sportowymi postanowił powołać do życia wspólny komitet walki przeciwko remilitaryzacji Niemiec Zachodnich.

KP Niemiec żąda wyjaśnień od Adenauera

BERLIN (PAP). Frakcja Komunistycznej Partii Niemiec (KPD) w parlamencie w Bonn zażądała w ub. środę przedyskutowania w parlamencie **propozycji premiera Grotewohla w sprawie zjednoczenia Niemiec** i wezwała Adenauera do złożenia publicznego wyjaśnienia w sprawie odmownego stanowiska, jakie zajął on wobec tych propozycji.

Jednocześnie frakcja KPD zdecydowanie wystąpiła przeciwko wskrzeszeniu armii niemieckiej z hitlerowskimi generałami na kierowniczych stanowiskach.

Reakcyjna większość „parlamentu" w Bonn odrzuciła wniosek frakcji komunistycznej, sprzeciwiając się tym samym wszelkiej dyskusji nad remilitaryzacją Niemiec i pokojowym rozwiązaniem problemu niemieckiego.

Po wizycie inspekcyjnej Eisenhowera

Kryzys rządowy w Holandii

HAGA (PAP). — Jak już donosiliśmy, we wtorek podał się do dymisji szef sztabu armii holenderskiej **gen. Kruls.** W jego ślady, w kilka godzin później, poszedł jego zastępca **gen. Calmeyer.**

W środę rano nieoczekiwanie zrezygnował minister spraw zagranicznych Holandii Stikker, a wieczorem zgłosił dymisję całego gabinetu premier Drees.

Jakkolwiek prasa burżuazyjna usiłuje ukryć istotne przyczyny kryzysu rządowego — w kołach politycznych wiąże go się ściśle z niedawnym pobytem gen. Eisenhowera w Holandii. Eisenhower miał wyrazić ostre niezadowolenie z powodu stanu zbrojeń Holandii oraz zażądał wzmożenia przygotowań wojennych i stanu liczebnego armii holenderskiej.

Z całego świata

(—) NOWY JORK. Gwałtowny wzrost cen, notowany ostatnio w Stanach Zjednoczonych, budzi w kołach gospodarczych coraz większy strach przed zerwaniem się tamy inflacji. Prasa amerykańska z niepokojem notuje coraz liczniejsze objawy inflacyjne.

* * *

(—) LONDYN. Jak donosi prasa, w roku ubiegłym wystąpiło z prorządowych reakcyjnych związków zawodowych Malajów ponad 30 tysięcy osób, tj. 43 proc. ogółu członków. Prorządowe związki zawodowe składają się przeważnie z urzędników instytucji państwowych i firm angielskich.

Zapewnić terminowe wykonanie planu skupu zboża

Rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 8 stycznia br. w sprawie zaliczki na podatek gruntowy nie tylko zabezpiecza wykonanie planu skupu zboża. Przychodzi także z pomocą małorolnym i średniorolnym chłopom, którzy w olbrzymiej większości już w grudniu ub. r. odstawili swe nadwyżki zboża w ramach planowego skupu na rok gospodarczy 1950/51, stosując wobec nich ulgi przy wpłacaniu zaliczki na podatek gruntowy za rok 1951.

W zasadzie zaliczka na podatek gruntowy na rok 1951 została ustalona w wysokości 60 proc., wymiaru podatku gruntowego za rok ubiegły. Zaliczkę taką uiszczają chłopi, posiadający gospodarstwa o przychodowości, przekraczającej 10.800 zł., (360.000 zł. w starej walucie), jak również ci, którzy do dnia 31 grudnia ubiegłego roku nie odsprzedali Państwu zaplanowanej na rok gospodarczy 1950/51 ilości, o ile dostarczą do dnia 28 lutego b. r. całkowitą ilość zboża, określoną rocznym zobowiązaniem.

Natomiast chłopi, posiadający gospodarstwa o przychodowości poniżej 10.800 zł., a więc małorolni i średniorolni, którzy do dnia 31 grudnia ubiegłego roku odstawili do punktów skupu zboże w ilości, przewidzianej w zobowiązaniach na rok gospodarczy 1950/51, korzystają z ulgi, mianowicie zaliczkę na podatek gruntowy na rok 1951 wpłacają w wysokości 50 proc., wymiaru podatku gruntowego za rok ubiegły.

Natomiast zaliczkę wpłacać będą według stawki podwyższonej, to jest w wysokości 75 proc. wymiaru podatku gruntowego, ci chłopi, którzy do dnia 28 lutego b. r. nie wywiążą się wobec państwa ze swych zobowiązań w dostawie zboża. Niezależnie od tego obowiązani są oni do wpłacenia podwyższonej zaliczki w naturze, ściśle mówiąc w życie, w tej ilości, jaka pozostała im do odstawienia w ramach planowego skupu zboża.

Nie znaczy to jednak, że sprawą planowego skupu zboża zainteresowane są wyłącznie wydziały podatkowe rad narodowych.

Walka o wykonanie planu skupu zboża, zwłaszcza w naszym województwie, znajdującym się pod tym względem na jednym z ostatnich miejsc w kraju, przybiera wciąż na sile. Coraz szersze rzesze małorolnych i średniorolnych chłopów włączają się do tej walki, demaskując bogaczy wiejskich, sabotujących skup zboża. Pracującemu chłopstwu śpieszą w tym względzie z pomocą organizacje partyjne. Pomocy tej winny im także udzielać gminne rady narodowe, które bezpośrednio spotykają się z faktami sabotowania akcji skupu zboża. Niektóre jednakże rady nie tylko nie pomagają biedocie wiejskiej w demaskowaniu wroga klasowego, ale zdarzają się wypadki, że nawet nie włączają gospodarstw bogaczy wiejskich do planowego skupu zboża.

W powiecie łęczyckim wiele gospodarstw kułackich nie zostało objętych planowym skupem, jak n. p. gospodarki Marii Jaworskiej, Stefana Kaweckiego, Szałkowskiego i wielu innych z gminy Witonia, posiadających od 20 do 32 ha gruntów.

G. R. N. w Kobielach Wielkich powiatu radomszczańskiego, nie uczyniła nic dla zdemaskowania wroga klasowego, jakim jest Sobuch, mieszkaniec tej gminy. A przecież biedota wiejska kilkakrotnie wskazywała, że sabotuje on skup zboża. Tylko dzięki czujności biedoty nie udało mu się wywieźć zboża do innej gromady.

Czujności chłopów małorolnych i średniorolnych należy też zawdzięczać zdemaskowanie wielu innych bogaczy wiejskich, jak na przykład Henryka Ślusarka z gromady Waliszewie i Jana Stracha, z gromady Mostki, powiatu łowickiego. Ukrywali oni zboże w stodole pod chlewami.

Podobnych sabotażystów można by wymienić więcej. Wiele gminnych rad narodowych nie dostrzega ich jednak, a co gorsza, wielu bogaczy nie zostało w ogóle objętych wykazami planowego skupu zboża. Ani sekretarz, ani instruktor rolny Gminnej Rady Narodowej w Brużycy Wielkiej, powiatu łódzkiego, nie wiedzą, w ilu procentach wykonały plan skupu zboża poszczególne gromady i ich mieszkańcy.

Tych kilka faktów wymownie obrazuje ostrą walkę klasową, toczącą się na wsi. Opór kułaków, sabotujących skup zboża, jest skierowany przeciwko państwu robotniczo - chłopskiemu. Będą oni i teraz usiłowali różnymi krętactwami uchylać się od odstawienia należnych ilości zboża przy wpłacaniu zaliczki podatku gruntowego. Jednakże chłopi mało i średniorolni podobnie jak dotychczas demaskowali sabotujących skup zboża bogaczy wiejskich, przeprowadzając u nich przymusowe omłoty, tak i teraz dopilnują, aby ściąganie zaliczek w zbożu od sabotażystów i spekulantów zostało przeprowadzone w terminie.

Akcja ta winna zostać przeprowadzona pod kierownictwem i przy pomocy gminnych i gromadzkich organizacji partyjnych oraz całego aktywu wiejskiego, jak ZSL, ZSCh i ZMP., co jest jednym z warunków pomyślnego jej wykonania. Dlatego też organizacje partyjne muszą z większą energią, niż dotychczas, przystąpić do walki o wykonanie planu skupu zboża. Trzeba podnieść poziom uświadomienia politycznego chłopów pracujących, zapoznać ich z treścią rozporządzenia Rady Ministrów co do zaliczki na podatek gruntowy, wskazać na korzyści, przewidziane dla tych chłopów, którzy wywiązują się rzetelnie ze swych zobowiązań w odstawie zboża, podkreślając zarazem mocno, że zarządzenie to będzie stosowane konsekwentnie wobec uchylających się od spełnienia obowiązku.

Należy zmobilizować do walki o planowy skup zboża wszystkich chłopów małorolnych i średniorolnych. Pozwoli to złamać opór sabotujących skup zboża bogaczy wiejskich. W walce tej organizacje partyjne winny zdwoić czujność i dopilnować, ażeby aparat rad narodowych, powołany do wprowadzania w życie rozporządzenia Rady Ministrów, zadania swe wypełniał zgodnie z wytycznymi tego rozporządzenia.

Właściwy i pełny udział organizacji partyjnych przy skupie zboża i przy pobieraniu zaliczek na podatek gruntowy zapewni sprawny i terminowy przebieg całej akcji.

Stalinowski plan przeobrażenia przyrody

Zawrotne tempo prac na nowych budowlach hydroenergetycznych

MOSKWA (PAP) — Prace na gigantycznych budowlach epoki stalinowskiej w Związku Radzieckim posuwają się w szybkim tempie naprzód. Realizując wielkie plany przeobrażenia przyrody, robotnicy radzieccy osiągają coraz to nowe sukcesy produkcyjne.

Robotnicy „Wołgodonstroju" zaciągnęli warty stachanowskie. Na terenach budowy Cimliańskiego węzła hydroenergetycznego prace prowadzone są bez przerwy dniem i nocą. Na wysuszonych przez wiatry stepach powstaje potężna arteria wodna i sztuczne „Morze Cimliańskie". Przy budowie Cimliańskiej zapory wodnej i elektrowni zakończone zostały już prace ziemne i obecnie przystąpiono do prac betoniarskich.

Nie kończącym się potokiem zdążają na tereny budowy samochody z betonem. Przez całą dobę dostarczana jest para dla ogrzewania betonu, co pozwala prowadzić prace betoniarskie nawet przy niskiej temperaturze.

W pełnym toku są również prace przy budowie, Stalingradzkiej i Kujbyszewskiej, elektrowni wodnych. Nad brzegami Wołgi wzniesiono wieże wiertnicze przy pomocy których przeprowadzane są badania koryta rzeki.

Buduje się domy mieszkalne dla robotników oraz drogi dojazdowe. Robotnicy rozpoczęli współzawodnictwo indywidualne o przedterminowe wykonanie planów robót.

Na tereny budowy Kachowskiej elektrowni wodnej przybywają z całego Związku Radzieckiego maszyny i urządzenia techniczne. Z Uralu nadchodzą transporty najnowszych potężnych agregatów dla kopania tuneli, z Moskwy i Leningradu — dźwigi, pompy, itp.

W Kachówce zbudowano pierwszy dom przeznaczony dla robotników. Do 25 lutego tj. do dnia wyborów do Rady Najwyższej Ukraińskiej SRR, oddanych zostanie do użytku 8 nowych, wielkich bloków mieszkalnych. Są to pierwsze domy nowego miasta socjalistycznego, w którym mieszkać będą budowniczowie elektrowni.

Ze stolicy Kara - Kałpakskiej Autonomicznej Republiki Nukusu donoszą, iż na przylądek Tachja-Tasz, gdzie rozpocznie się Główny Kanał Turkmeński, przybywają masowo robotnicy, inżynierowie i uczeni, którzy będą zatrudnieni przy budowie kanału. W miejscu tym zostanie zbudowana na rzece Kara-Kum potężna zapora wodna.

W pełnym toku są prace przygotowawcze do budowy domów mieszkalnych dla robotników. Wkrótce w Tachja-Tasz otwarta zostanie specjalna szkoła, która przygotowywać będzie wykwalifikowane kadry budowniczych kanału.

U naszych przyjaciół

MOSKWA. Miejskie zakłady komunikacyjne w Moskwie otrzymają wkrótce wagony tramwajowe „RWZ—1950", skonstruowane przez zakłady budowy wagonów w Rydze. Nowe wagony tramwajowe odznaczają się pięknym wykończeniem wnętrza, bezszmerową jazdą i maksymalnym bezpieczeństwem przy rozwijaniu szybkości dochodzącej do 65 km na godzinę.

PEKIN. Agencja Nowych Chin donosi, że państwowe kopalnie węgla w całym kraju wykonały roczny plan wydobycia węgla w 1950 r. w 106,26 proc. Wydajność pracy w porównaniu z rokiem 1949 wzrosła o 23 proc.

BUKARESZT. Chłopi rumuńscy przekonywują się coraz bardziej o ogromnej wyższości zespołowej uprawy ziemi nad gospodarką indywidualną. 50 gospodarzy mało i średniorolnych we wsi Tałpos złożyło podania o przyjęcie ich do spółdzielni produkcyjnej im. Vasile Roaite. Zespołowe gospodarstwo rolne „Postęp" w obwodzie Salomita, które jesienią 1949 roku zjednoczyło 58 rodzin, liczy obecnie ponad 100 rodzin chłopskich.

BUDAPESZT. Wkrótce odbędzie się na Węgrzech otwarcie Instytutu Twórczości Ludowej. Zadaniem Instytutu będzie m. in. okazywanie pomocy zespołom twórczości amatorskiej, domom kultury, klubom robotniczym itd.

Oświadczenie Attlee w sprawie Korei

— wyrazem rozbieżności między rządem Anglii i USA

LONDYN (PAP). — Na posiedzeniu Izby Gmin premier Attlee złożył oświadczenie w sprawie stanowiska rządu brytyjskiego wobec nowej propozycji chińskiego rządu ludowego w sprawie uregulowania kwestii koreańskiej

Premier Attlee oświadczył, że „odpowiedź chińska na propozycje Komisji Politycznej, jakkolwiek wywołała rozczarowanie, nie zamyka drzwi do dalszych rozmów". Stwierdzając, iż rząd brytyjski wypowiada się za potępieniem Chin, Attlee dodał: „W obecnym stadium Organizacja Narodów Zjednoczonych nie powinna podejmować żadnej nowej i doniosłej decyzji w sprawie kryzysu koreańskiego".

Attlee oświadczył, iż rząd brytyjski powitał życzliwie inicjatywę podjętą przez kraje azjatyckie i arabskie w sprawie zawieszenia broni w Korei.

Komentator parlamentarny „Daily Worker" podkreśla, że posłowie labourzystowscy interpretowali **oświadczenie premiera Attlee jako przejaw rozbieżności między rządem Anglii i USA.** Dalej komentator pisze:

„Oświadczenie premiera oraz stanowisko labourzystowskich członków Parlamentu, którzy w czasie przerwy wakacyjnej zwiedzili swe okręgi wyborcze i zapoznali się z nastrojami ludności, świadczą, że **ludność wywiera olbrzymi nacisk, aby nie dopuścić do żadnych kroków, które mogłyby wciągnąć Anglię do wojny z Chinami.**

Truman faszyzuje życie Stanów Zjednoczonych

NOWY JORK (PAP). — Jak donosi prasa, prezydent Truman powołał do życia nową „federalną komisję do spraw bezpieczeństwa wewnętrznego i praw jednostki". Prezydent oświadczył, że komisja ta ma zbadać istniejący w chwili obecnej system „sprawdzania lojalności" obywateli i wzmocnić go jeszcze bardziej.

Zbiórka darów dla dzieci koreańskich dobiega końca

WARSZAWA (PAP) — W całym kraju dobiega końca zbiórka darów dla dzieci koreańskich. Według niekompletnych danych z 17 województw magazyny powiatowe przyjęły dotychczas ponad 631.000 darów, a na konto PKOP wpłynęło 1.850.000 zł. W akcji zbiórkowej uczestniczyło ponad 300.000 aktywistów i agitatorów pokoju.

Sabotaż gospodarczy i dywersja

miały doprowadzić PNZ-ety do ruiny

Zeznania oskarżonych — b. obszarników w II dniu procesu

WARSZAWA (PAP). — W drugim dniu rozprawy, toczącej się przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Warszawie przeciwko grupie b. obszarników z Zarz. Centralnego Państwowych Nieruchomości Ziemskich, składali zeznania oskarżeni: **Andrzej Potworowski, Feliks Sommer, Ludwik Ślaski i Kazimierz Papara,** których zeznania ujawniły rozmiary sabotażu, przeprowadzanego w PNZ.

Osk. Andrzej Potworowski — były obszarnik, jest synem zawodowego oficera armii carskiej. W swoim czasie był pełnomocnikiem powiatowym przy wyborach do senatu, przeprowadzanych przez sanację.

Ściślejsza współpraca Potworowskiego z Maringe'm, którego znał od najmłodszych lat, rozpoczęła się **w czasie okupacji.** Na podstawie tej współpracy Potworowski przyjęty został przez Maringe'a do Zarządu Centralnego w PNZ, gdzie początkowo pełnił funkcję głównego inspektora, a następnie — inspektora rejonowego PNZ na okręgi: **Szczecin, Koszalin i Gdańsk.**

Potworowski również uczestniczył w konspiracyjnym zebraniu grupy Maringe'a po ucieczce Mikołajczyka.

Do winy przyznał się Potworowski tylko częściowo. Usiłował on w czasie zeznań wykazywać, że jego działalność w PNZ była ograniczona oraz **usiłował zrzucić z siebie odpowiedzialność za sabotaż,** uprawiany w gospodarstwach państwowych jego rejonu, **tłumacząc wykrętnie,** że wydawanie decyzji nie należało do niego.

Jednak z jego własnych zeznań, jak również na podstawie zeznań złożonych w pierwszym dniu rozprawy przez innych oskarżonych, a przede wszystkim Kempistego, który mówił o Potworowskim, jako o cenionym przez grupę Maringe'a fachowcu, z którego zdaniem wszyscy się poważnie liczyli — wynika, że odgrywał on w PNZ poważną rolę i **ponosi odpowiedzialność za sabotowanie gospodarki rolnej Polski Ludowej w PNZ** w rejonie województw szczecińskiego, koszalińskiego i gdańskiego.

W czasie zeznań Potworowski musiał przyznać, że jego winą jest przeprowadzenie dwukrotnych zasiewów łubinu w gospodarstwach państwowych podległego mu rejonu — w zupełnie nieodpowiednich warunkach klimatycznych. Naraziło to skarb państwa na stratę ponad 50 miln. zł.

Sabotaż ten polegał na tym, że w 1947 r. wysiano łubin słodki i gorzki na powierzchni 9 tys. ha w województwach szczecińskim, koszalińskim i gdańskim. Tak wybitny fachowiec, jakim był Potworowski, musiał dobrze wiedzieć, że ze względu na warunki klimatyczne łubin nie dojrzeje. **Mimo to 900 ha łubinu zasiano w pasie nadmorskim, gdzie siew łubinu nasiennego jest niedopuszczalny.** Z tych 900 ha nie zebrano nic, a z pozostałych 8.100 ha zebrano zaledwie 30 proc. nasion. Pomimo takich wyników, PNZ w okręgu koszalińskim zasiały w następnym roku łubin na nasiona na powierzchni 2 tys. ha **właśnie w rejonie nadmorskim.** Jak było do przewidzenia, z tych 2 tys. ha nie zebrano nawet kwintala.

WROGOWIE MECHANIZACJI

W czasie dalszych zeznań Potworowski przyznał, że był przeciwnikiem przeprowadzania mechanizacji i dlatego **występował przeciwko wprowadzaniu większych ilości traktorów do PNZ** w swym rejonie. Ponieważ równocześnie — jak oskarżony sam stwierdził — w woj. północnych było za mało koni, takie stanowisko Potworowskiego w dużym stopniu utrudniało gospodarowanie w PNZ.

Całkowicie przyznał się Potworowski do zarzutów aktu oskarżenia o uprawianiu szpiegostwa. Wyjaśnił, że bardzo często spotykał się z pracownikiem konsulatu USA w Poznaniu, który był jego kolegą szkolnym oraz **opowiedział o kontaktach szpiegowskich z konsulem Bowmanem, któremu przekazał za wiedzą Maringe'a i Englichta różne informacje o gospodarce PNZ i o przebiegu parcelacji.**

Osk. Feliks Sommer — b. obszarnik i przedwojenny działacz organizacji ziemiańskich, pełnił w PNZ funkcję dyrektora działu zaopatrzenia i zbytu.

CELOWY CHAOS W ZAOPATRZENIU

Przyznaje on, że w PNZ w dziedzinie zaopatrzenia i zbytu panował chaos, stara się on jednocześnie zrzucić odpowiedzialność za ten stan na inne działy Centralnego Zarządu w szczególności zaś na dział rolny.

Sommer potwierdza również szereg jaskrawych faktów sabotażu i szkodnictwa gospodarczego, jakie miały miejsce w PNZ. I tak np. ziemniaki — sadzeniaki, których okręgi odczuwały dotkliwy brak, **były przepalane na spirytus.**

Sommer zeznaje, że w 1948 r. gdy Ministerstwo Rolnictwa zażądało od PNZ dostaw tuczników — PNZ nie wypełniły zobowiązania, okazało się bowiem, że **materiał przeznaczony na tuczniki został w poprzednim roku sprzedany.**

DBALI O INTERESY PRYWATNEJ „INICJATYWY"

Oskarżony przyznaje, że **PNZ udzielały szeregowi firm prywatnych wielomilionowego kredytu.** Ponadto Sommer przyznaje, że PNZ zakupywały ziemniaki — sadzeniaki, łubin itp. po cenach wyższych od cen rynkowych. M. in. mimo, iż PNZ mogły uruchomić własną produkcję pasz treściwych, pasze te zamawiano w prywatnej firmie „Koncentrat" w Gdańsku, dostarczając jej jednocześnie surowców potrzebnych do produkcji.

Sommer przyznaje, że od „Koncentratu" i innych firm prywatnych otrzymywał prezenty. M. in. od kupca zbożowego Herbicha dostał na „imieniny" zegarek.

„KONTRPROGRAM" I JEGO REALIZACJA

Osk. **Ludwik Ślaski,** b. obszarnik i dyrektor działu rolnego określa sabotaż i szkodnictwo gospodarcze w PNZ jako „wielkie błędy i niedociągnięcia". Ślaski brał udział w konferencji grupy Maringe'a, której działalność współoskarżony Englicht nazwał „realizacją kontrprogramu". Jak wynika z zeznań Ślaskiego, **wprowadzał on ten kontrprogram konsekwentnie w życie.**

Ślaski potwierdza zarzuty aktu oskarżenia odnośnie hamowania przez grupę Maringe'a mechanizacji gospodarki PNZ, przyznając jednocześnie, że zagospodarowanie Ziem Zachodnich było możliwe do przeprowadzenia jedynie przy użyciu traktorów.

AMERYKANSKIE TEORIE AGROBIOLOGICZNE

Ślaski przyznaje się dalej do szeregu faktów siania pszenicy, łubinu i buraków cukrowych w niewłaściwych pod względem gleby i klimatu okręgach PNZ, co w rezultacie przyniosło **wielomilionowe straty.** Tak np. w 1946 r., poważne ilości pszenicy „kharkow" zasiano w nieodpowiednim pod względem klimatycznym okręgu Giżycko. **Mimo, iż pszenica ta wymarzła niemal całkowicie, następnego roku zasiano ten sam gatunek w tym samym okręgu.**

Ślaski usiłuje w tej sprawie zasłonić się amerykańskimi teoriami agrobiologicznymi.

Następny zeznawał **oskarżony Papara.** W zeznaniach swych podał on, że w okresie międzywojennym był obszarnikiem, a podczas okupacji, administratorem majątku. Papara brał udział w wojnie interwencyjnej przeciwko Związkowi Radzieckiemu w 1920 r. jako rotmistrz kawalerii.

Oskarżony zeznał, że w 1941 r. nawiązał kontakt z delegaturą t. zw. rządu londyńskiego za pośrednictwem Miklaszewskiego.

W 1946 r. osk. Maringe zaangażował Paparę do PNZ. Papara sprawował tam funkcję inspektora działu przemysłu rolnego. Brał on udział w konspiracyjnych zebraniach które odbywały się u Maringe'a.

W dalszym ciągu zeznań oskarżony przyznał, że zajmował negatywne stanowisko w sprawie przeprowadzonej po wyzwoleniu reformy rolnej.

Papara przyznał też, że był wrogiem inwestowania w Ziemie Zachodnie. Na rozprawie ujawnił on brak przekonania, że Ziemie Zachodnie są istotnie związane z resztą kraju.

Na tym rozprawę przerwano do dnia następnego.

W imię interesów Polski i pokoju

społeczeństwo całego kraju piętnuje

antyludową postawę episkopatu

WARSZAWA (PAP). — W całym kraju społeczeństwo polskie: robotnicy, chłopi, inteligencja pracująca, młodzież — w słowach pełnych oburzenia piętnują postawę episkopatu prowadzącego politykę sprzeczną z najżywotniejszymi interesami Polski Ludowej.

Utrzymywanie — w obliczu wzmagającej się remilitaryzacji Niemiec Zachodnich — tymczasowości administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich, tolerowanie zbrodniczej działalności księży — inspiratorów potwornych mordów, takich jak np. zbrodnie w Wolbromiu — to jaskrawe dowody, że **porozumienie z rządem nie jest przez episkopat dotrzymywane.**

Zgromadzeni na zebraniach żądają zerwania z dotychczasowymi metodami i realizowania przez episkopat porozumienia zawartego z rządem.

Na terenie całego **Wybrzeża** w dniach 24 i 25 bm. odbyły się masowe zebrania załóg robotniczych.

„Protestujemy przeciwko agresywnej polityce imperialistów, zmierzających do odbudowy hitlerowskiego Wehrmachtu — głosi rezolucja załogi Stoczni Szczecińskiej — protestujemy przeciwko polityce Watykanu, który popiera agresywne plany imperialistów, podsyca rewizjonistyczne, antypolskie napaści i nie uznaje naszych granic zachodnich."

W Częstochowie komisja intelektualistów i działaczy katolickich przy powiatowym i miejskim Komitecie Obrońców Pokoju podjęła rezolucję, żądającą od episkopatu zamianowania stałych ordynariatów biskupich na Ziemiach Zachodnich. **Pod rezolucją złożyło dotychczas swe podpisy 62 tys. mieszkańców powiatu częstochowskiego i ponad 17 tys. mieszkańców Częstochowy.**

Na jednym z licznych, masowych zebrań robotników Dolnego Śląska, we **Wrocławiu** — robotnik Dukszta oświadczył: „Wielu księży polskich idzie z ludem. Ale są jeszcze jednostki wrogie narodowi polskiemu. Patronuje im episkopat".

Duchowni katoliccy, księża i zakonnicy składają oświadczenia, w których żądają, aby episkopat wywiązał się z uroczyście podjętych zobowiązań wobec Polski Ludowej. Ks. Władysław Niedźwiedzki, administrator parafii Barkowo w pow. milickim, stwierdza na łamach „Słowa Polskiego": „Sprawa ustanowienia stałej administracji kościelnej jest palącym problemem. Rozwiązanie tej sprawy zależy przede wszystkim od episkopatu. W imię dobra narodu winien on wystąpić do papieża o ustanowienie na Ziemiach Zachodnich stałych biskupów i udzielenie im władzy mianowania proboszczów".

Ojciec Hejnoł, prowincjał OO. Bonifratrów w wypowiedzi zamieszczonej w „Gazecie Robotniczej" stwierdza: **„Nadszedł czas, że dłużej milczeć nie można. Przecież żyjemy w okresie, kiedy podżegacze wojenni szykują nową wojnę, kiedy w Niemczech hitlerowscy generałowie tworzą nowy Wehrmacht. My kochamy nasze Ziemie Zachodnie i oburza nas tymczasowość kościelna, która musi być zniesiona w imię interesów Polski i pokoju."**

Jasne i niedwuznaczne stanowisko zajęli w swej rezolucji uczestnicy obrad prezydium sekcji księży przy zarządzie okręgu poznańskiego Związku Bojowników o Wolność i Demokrację.

„Tymczasowość — stwierdza rezolucja — sankcjonuje tendencje rewizjonistyczne i godzi w obóz światowego pokoju".

Wieści z kraju

(—) WARSZAWA. 24 bm. odbyła się w Warszawie ogólnokrajowa narada prezesów i sekretarzy wojewódzkich zarządów Związku Samopomocy Chłopskiej. Na naradzie tej omówiono m. in. ostatnią uchwałę Prezydium Rady Ministrów w sprawie ulg w zaliczkach na podatek gruntowy za rok 1951.

(—) WROCŁAW. Spółdzielczość wiejska na Dolnym Śląsku chlubi się dużymi sukcesami w dziedzinie rozwoju ruchu współzawodnictwa pracy. W 1950 r. liczba współzawodniczących wzrosła w spółdzielczości wiejskiej prawie dwukrotnie, obejmując 83 proc. zatrudnionych.

(—) KRAKÓW. Powszechna Spółdzielnia Spożywców w Krakowie organizuje cykl kurso-konferencji dla istniejących przy krakowskich sklepach PSS komitetów członkowskich. Pierwsza konferencja zgromadziła ponad 50 członków komitetów.

Uczennica szkoły TPD w Oliwie

inicjuje harcerski zaciąg pokoju

GDAŃSK (PAP) — Sprawa utrwalenia pokoju znajduje zrozumienie i poparcie nie tylko wśród starszej części społeczeństwa Wybrzeża; również młodzież szkolna i dzieci, idąc śladem starszych, wzmacniają walkę o pokój.

Jednym z bardziej aktywnych szkolnych komitetów obrońców pokoju jest koło przy szkole TPD w Oliwie — imienia generała Karola Świerczewskiego. Wyrazem uświadomienia uczniów tej szkoły jest wezwanie rzucone do młodzieży całej Polski przez przodującą uczennicę szkoły, uczęszczającą do piątej klasy — **Brygidę Jantowską.**

W wezwaniu swym — Brygida Jantowska stwierdziła m. in.:

Harcerze, wzorując się na organizacji pionierskiej Związku Radzieckiego, pomagają wszystkim dzieciom niezorganizowanym w podniesieniu poziomu nauki, pomagają całemu społeczeństwu w budowie lepszego jutra i utrwalenia pokoju. Wzywam wszystkich uczniów naszej szkoły oraz młodzież szkół podstawowych z całej Polski do wstępowania w szeregi ZHP.

Wezwanie Brygidy Jantowskiej, podjęło w ciągu dnia 60 kolegów i koleżanek, podpisując deklaracje do ZHP.

Rytmiczność produkcji — warunkiem wykonania planów

Pomimo stałego wzrostu produkcji naszych fabryk włókienniczych pracę ich cechuje w wielu wypadkach brak równomierności w wykonywaniu planów. Wydajność to wzrasta, to znowu spada, aby potem, przeważnie w końcu miesiąca podnieść się znowu.

Zakłady nie pracują równomiernie i systematycznie, nie wypełniają tego niezbędnego warunku terminowej realizacji planów.

Bez rytmicznej pracy nie ma również mowy o racjonalnej i oszczędnej gospodarce. **Powstałe z powodu nierównomierności produkcji czy niepełnego wykorzystania maszyn postoje przynoszą zakładom poważne straty.** Dopiero pod koniec miesiąca czynione są starania celem wyrównania powstałych w produkcji niedoborów. Pracuje się wtedy w godzinach nadliczbowych, podnosząc tym samym koszt produkcji.

Brak kontroli przyczyną nierównomiernej produkcji

Załoga przędzalni **ZPB im. PKWN** od pewnego czasu nie wykonuje swych planów produkcyjnych. W pierwszej połowie miesiąca dzienne wykonanie planów nie przekracza 80—90 proc. Pod koniec miesiąca natomiast wydajność znacznie wzrasta i plany wykonywane są w 100 lub więcej proc. Ale to nie wystarcza, aby odrobić zaległości i ostatecznie plan miesięczny zostaje „zarwany".

Co jest przyczyną tego stanu rzeczy? Okazuje się, że oddział przygotowawczy nie dostarcza równomiernie przędzy do przędzalni. Brak harmonijnej współpracy pomiędzy dwoma oddziałami, wynikły z powodu niedostatecznej kontroli technicznej spowodował, że jeden z nich nie mógł wypełnić swych planów produkcyjnych.

Podobna sytuacja istnieje również w tkalni **ZPB im. Marchlewskiego.** Odczuwa się tam brak osnów i wątku, stąd liczne postoje krosien. Wysiłek nie jest równomiernie rozłożony na wszystkie dni miesiąca. Dostawy z przędzalni są nierównomierne i powodują załamywanie się planów poszczególnych tkaczy oraz całej tkalni.

W **ZPB im. Kunickiego** — w oddziale wykończalni dostawy towarów nie przebiegają planowo. Pod koniec miesiąca zawsze wzrasta produkcja i wykończalnia niejednokrotnie już nie była w stanie wywiązać się ze swych zadań.

Również i tkalnia **ZPB im. Dubois** na skutek nierównomiernej dostawy przędzy wykonuje nierównomiernie swe plany dzienne. Podobnych przykładów można by przytoczyć znacznie więcej.

Ten **brak współpracy pomiędzy poszczególnymi oddziałami doprowadza w konsekwencji do nadmiernych postojów maszyn, do niewykorzystania ich potencjału produkcyjnego, zarywa plany miesięczne i roczne.** Kierownictwa tych zakładów i oddziałów zapomniały widocznie, że **zasadą wszelkiego planowania jest przestrzeganie harmonogramu pracy dla każdej czynności i dla każdego odcinka,** a organizacje partyjne i rady zakładowe nie potrafiły jeszcze dotychczas zająć się tym w skuteczny sposób i spowodować sprawniejsze dostawy surowców i materiałów. Należy stwierdzić, że i kontrola wyników, uzyskanych przez poszczególne oddziały produkcyjne, jest jeszcze niedostateczna.

Wszędzie tam, gdzie produkcja odbywa się „skokami" z powodu niezharmonizowanej współpracy oddziałów, jest to widoczny **dowód braku codziennej kontroli i analizy,** a to powoduje w konsekwencji niewykonywanie dziennych planów produkcyjnych, utrudnia realizację planów miesięcznych i kwartalnych.

Współpraca między oddziałami zapewnia wykonanie planów

Harmonijna współpraca między oddziałami istnieje w tkalni **ZPB im. Wlady Bytomskiej.** W tkalni tej od dłuższego czasu prowadzona jest **systematyczna kontrola dziennej produkcji.** Analizuje się tu nie tylko wyniki ogólne, ale pracę każdej tkaczki czy tkacza. Dostawy z innych oddziałów produkcyjnych są skoordynowane, przebiegają systematycznie i planowo. Obok kierownictwa nad równomierną realizacją planów czuwa także organizacja partyjna, oraz rada zakładowa kontrolując i analizując codzienne wyniki. W razie trudności powstałych w produkcji, organizacja partyjna i rada zakładowa spieszą załodze tkalni z natychmiastową pomocą powodując szybkie usuwanie braków. W wyniku tego **tkalnia pracuje równomiernie rytmicznie, nie ma okresów „słabych", plany realizowane są co miesiąc, nie istnieje niebezpieczeństwo załamania się planu rocznego.**

Walka o rytmiczność produkcji stanowi jeden z warunków wypełnienia zadań Planu 6-letniego. **Trzeba, aby administracje zakładów, organizacje partyjne i rady zakładowe w pełni zdały sobie sprawę z tego, że walka o rytmiczność produkcji, to walka o wyższy, lepszy poziom gospodarki, o uruchomienie wszystkich rezerw. Dlatego też powinni brać w niej udział wszyscy tkacze i prządki, robotnicy i majstrowie, cały personel techniczny.**

M. KORDOS.

Doniosła inicjatywa prządki Franciszki Retlichowej

Tow. **Franciszka Retlichowa** pracuje w przędzalni wigoniowej ZPB im. Stalina. Obserwując technikę obsługi samoprząśnic wózkowych,



doszła do przekonania, że można by ją znacznie usprawnić, że dwie samoprząśnice mógłby z powodzeniem obsługiwać tylko jeden śrubownik.

Pomysł ten narodził się w Zakładach Przemysłu Wełnianego im. 9 Maja. Z powodzeniem można go zastosować w przędzalniach przemysłu bawełnianego.

Tow. Retlichowa nie rzuca słów na wiatr. Sama postanawia wcielić w życie swój pomysł i przystąpić do obsługi 2 samoprząśnic. Duże oszczędności przysporzy zakładom tego rodzaju wielowarsztatowość.

Doniosłą inicjatywą prządki Retlichowej zainteresowało się kierownictwo przędzalni, postanawiając przyjść jej z pomocą.

Przede wszystkim trzeba usprawnić dostawę dobrego niedoprzędu do przędzalni odpadkowej. W tym celu w najbliższym czasie zostaną przeprowadzone remonty zapobiegawcze zespołów maszyn zgrzeblarskich. Śrubownicy, którzy przejdą na obsługę 2 samoprząśnic, otrzymywać będą niedoprzęd wprost do maszyn, dostarczany przez siły niefachowe.

Tow. Franciszka Retlichowa liczy z niecierpliwością dni, kiedy, inicjatywę swą będzie mogła wprowadzić w czyn. **Wie, że znajdzie wielu naśladowców.**

PZPR-owcy Zakładów im. Dzierżyńskiego wybierają organizatorów grup

Towarzysze usiedli na ławkach, w fartuchach, kombinezonach, ot tak, jak odeszli od roboty. Jest ich dziesięciu — stanowią wspólnie nowozorganizowaną grupę partyjną. Podparłszy głowy, uważnie przysłuchują się słowom sekretarza, tow. Trzeciaka. Jakie zadania stawia przed grupami uchwała Biura Organizacyjnego KC PZPR? W jakim celu Komitet Centralny polecił przeprowadzić reorganizację grup? Jaki ma być ich udział w walce o produkcję, o podnoszenie świadomości politycznej i ideologicznej załogi?

Tow. Trzeciak powoli i dokładnie referuje poszczególne uchwały. **W tej ważnej chwili, poprzedzającej wybory organizatora grupy, towarzysze powinni w pełni uświadomić sobie, co to jest grupa partyjna i jakie spoczywają na niej obowiązki.**

W sekretariacie organizacji oddziałowej **ZPB im. Dzierżyńskiego** na zebraniu wyborczym wykuwa się jedno z głównych ogniw organizacji partyjnej zakładów. Tworzy się **nowa grupa.** Z zewnątrz dochodzi głuchy łoskot pracujących bez przerwy maszyn przędzalniczych. Sekretariat znajduje się na sali produkcyjnej, oddzielony od niej cienkimi ściankami.

Towarzysze radzą nad tym, w jaki sposób ich praca, praca członków Partii, zjednoczonych w grupie, ma przyśpieszyć, usprawnić i ulepszyć pracę maszyn i ludzi, usunąć trudności, oddziaływać wychowawczo na bezpartyjnych, aby wszyscy bez wyjątku stali się świadomymi bojownikami o Plan 6-letni, o socjalizm.

Wszyscy biorą udział w dyskusji. Wskazują na przykładach, jak rozumieją swoje obowiązki, na co, jako członkowie grupy, winni zwracać uwagę, z czym walczyć. Oto referent odpadkowy, **tow. Klat,** stwierdza, że do maszyn wraz z odpadkami dostają się nieraz kawałki żelaza i szkła. Jest to robota wroga. Tow. **Wolska** wskazuje, że w kanale znajduje się często wiele śmieci, różnych odpadków. **Takie fakty członek grupy winien natychmiast meldować organizatorowi,** a ten, w myśl uchwały Biura Organizacyjnego o wszystkim systematycznie informuje kierownictwo organizacji partyjnej, zapisuje w notesie uwagi spostrzeżenia i wnioski członków.

Robotnik transportowy, tow. **Guzenda** stawia przed grupą zadanie **uważnej kontroli ładowania skrzynek,** które często są zbyt pełne, przędza wysypuje się i brudzi. **Grupa powinna zwalczyć istniejące marnotrawstwo:** wiele skrzynek, które po niewielkiej reperacji nadawały by się do użytku — leży na podwórzu niszczejąc na deszczu. Próbiarka, tow. **Janina Koziorska kieruje uwagę grupy na sprawę niewłaściwej numeracji przędzy.** Zdarza się często, że mimo stwierdzenia tego faktu majstrowie nie wekslują swych maszyn i w dalszym ciągu maszyny te produkują przędzę o zbyt niskiej lub wysokiej numeracji, wprowadzając „zamieszanie" w dalszym toku produkcji. Zabierają głos tow. tow. **Pytka, Grzegorek** i inni. **Powoli zarysowuje się linia działania nowozorganizowanej grupy.** Jasne, że roboty będzie moc. Nie tylko w dziedzinie walki o produkcję, o zwiększenie socjalistycznej dyscypliny pracy, o rozwój współzawodnictwa, — **grupa partyjna będzie pracować nad uaktywnieniem grupy związkowej, nad podnoszeniem poziomu swych członków, nad realizacją zadań partyjnych.**

Przewodniczący zebrania, tow. **Żurawski** podsumowuje dyskusję. Następują wybory organizatora grupy. Padają dwie kandydatury: tow. Ireny Wolskiej, kontrolerki odpadków oraz majstra - czyściarza, tow. Pytki. W tajnym głosowaniu większość głosów otrzymuje tow. Wolska. Nowy organizator grupy dziękuje za zaufanie. Przyrzeka dobrze spełniać swe obowiązki.

Nowozorganizowana grupa, figurująca w sprawozdaniu sekretarza oddziałowego, jako grupa Nr 17, rozpoczyna od jutra swą pracę. Członkowie grupy znają już swoje zadania. **Każdy na swoim odcinku realizować będzie wskazania uchwały Biura Organizacyjnego.**

* * *

W ZPB im. Dzierżyńskiego wybory grup przeprowadzone są już we wszystkich organizacjach oddziałowych. W przędzalni średnioprzędnej do dnia 27 stycznia rb. wszystkie grupy wybiorą swych organizatorów. W całych zakładach zorganizowano **101 grup partyjnych.** Członkowie każdej z nich są ściśle związani z sobą więzią produkcyjną. Zebranie podstawowej organizacji dokładnie rozpatrzyło rozstawienie wszystkich grup.

Wybory organizatorów grup w Zakładach im. Dzierżyńskiego zostaną w myśl instrukcji Biura Organizacyjnego KC zakończone do dnia 1 lutego br.

H. SAM

Szkolenie pomaga aktywowi partyjnemu w codziennej pracy

W trosce o podniesienie poziomu politycznego i organizacyjnego pracy partyjnej w łódzkich zakładach pracy, Wydział Propagandy Łódzkiego Komitetu PZPR przystąpił do **szkolenia sekretarzy podstawowych i oddziałowych organizacji partyjnych.** Szkolenie to odbywa się w grupach, liczących po około 50 towarzyszy. Tematyka szkolenia, ze względu na krótki okres czasu trwania kursów (6 dni) obejmuje — rzecz zrozumiała — tylko najważniejsze zagadnienia.

Onegdaj w sali konferencyjnej KŁ PZPR odbyło się zakończenie 6-dniowego kursu, 56 sekretarzy podstawowych i oddziałowych organizacji partyjnych z zakładów przemysłu włókienniczego. W zamykającym kurs wykładzie na temat grup partyjnych, sekretarz KŁ PZPR, tow. **Jan Grudziński** omówił szczegółowo znaczenie i rolę tych ważnych ogniw partyjnych, ich organizatorów oraz zadania egzekutyw podstawowych i oddziałowych organizacji w dziedzinie uaktywnienia grup.

— Nasi towarzysze są pełni zapału, trzeba tylko każdemu partyjniakowi, dać wytyczne i wskazówki do pracy — stwierdził tow. Grudziński.

Kilkudniowy kurs wzbogacił wiedzę teoretyczną sekretarzy organizacji partyjnych zakładów pracy. Mimo, że **wielu z nich posiada bogatą praktykę w pracy partyjnej, nie umiano niekiedy rozwiązywać szeregu zagadnień właśnie z powodu braku wiadomości teoretycznych.** Wiadomości, zdobyte przez nich na kursie, pozwolą podnieść na wyższy poziom pracę organizacji partyjnych.

— Biegałem cały dzień po zakładzie — stwierdził tow. **Balcerski** — sekretarz podstawowej organizacji partyjnej **ZPJG im. Wróblewskiego** — a praca moja nie zawsze przynosiła oczekiwane wyniki. **Przyczyną tego była zła organizacja zajęć.** Nie umiałem po prostu zorganizować i planować pracy. Widzę to wyraźnie dopiero teraz po przeszkoleniu.

— Mam wiele doświadczenia w pracy politycznej i społecznej — oświadczył sekretarz podstawowej organizacji partyjnej w Fabryce Kapeluszy. Wydawało mi się, że sama praktyka wystarczy, ażeby dobrze pracować. Obecnie **po przeszkoleniu zrozumiałem, jak wiele błędów popełniłem w pracy partyjnej, nie będąc do niej przygotowany teoretycznie.** Nie doceniałem przede wszystkim roli i znaczenia grupy partyjnej, traktując ja w dalszym ciągu, jako stara „dziesiatkę". Postawienie na właściwym poziomie pracy grup, ułatwi nam walkę o wykonanie planów produkcyjnych i wzmocni znaczenie organizacji partyjnej, jako kierownika politycznego zakładu pracy.

Dyskutując nad tematyką i organizacją szkolenia, towarzysze wskazali również na braki, jakie ujawniły się na kursie. Tow. **Chybowski,** sekretarz podstawowej organizacji partyjnej w Północno—Łódzkich ZPJG, stwierdził, że brakiem szkolenia było **pominięcie zagadnień ekonomicznych,** których znajomość niezbędna jest dla sekretarza organizacji partyjnej w przemysłowym zakładzie. Tow. **Sierankowska,** sekretarz podstawowej organizacji partyjnej ZPB im. Wlady Bytomskiej, wskazała na potrzebę uwzględnienia w programie szkolenia zagadnienia pracy ekip łączności miasta ze wsią.

Słuszne uwagi towarzyszy zostaną uwzględnione już na następnym z kolei kursie.

Niezależnie od tego, Wydział Organizacyjny oraz Wydział Propagandy KŁ PZPR będą stale konsultowały się z absolwentami kursu, ażeby stwierdzić, w jakim stopniu kurs ten pomógł im w pracy, co niewątpliwie będzie miało również wpływ na ustalenie właściwej tematyki szkolenia.

W. MALISZ



W Warszawie obradowało Plenum Zarządu Głównego Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Odzieżowego.

Na zdjęciu: przodownicy pracy i racjonalizatorzy w rozmowie podczas przerwy w obradach. Od lewej: Stanisława Szczypior z Częstochowy, Franciszek Florkowski z Bydgoszczy, Mikołaj Lasiewocki z Łodz' Józef Lehrer z Bytomia i Zenobia Sobierajska ze Zgierza.

Zadania przemysłu odzieżowego w 1951 roku

Po niewątpliwym sukcesie, jakim było dla przemysłu odzieżowego **przedterminowe wykonanie, w dniu 18 listopada 1950 r. rocznego planu produkcji,** przystąpił on do realizacji zadań drugiego roku Planu 6-letniego.

Coraz większe zainteresowanie świata pracy wyrobami przemysłu odzieżowego, idące w parze ze **wzrastającą siłą nabywczą konsumentów i podnoszeniem się jakości produkowanych artykułów,** stawia w roku bieżącym przed całym przemysłem odzieżowym nowe, poważne zadania zarówno w dziedzinie ilości jak i jakości produkcji.

W porównaniu z rokiem ubiegłym tegoroczna produkcja przemysłu odzieżowego wzrośnie o 39 procent. Jest to wzrost bardzo znaczny, a uwidacznia się on jeszcze wyraźniej, kiedy przyjrzymy się wskaźnikom, dotyczącym poszczególnych asortymentów. I tak np. w porównaniu z rokiem 1950 **produkcja okryć męskich wzrośnie o 77 proc., damskich — o 69 proc., chłopięcych — o 22 proc., dziewczęcych — o 70 proc., ubiorów męskich — o 50 proc., bielizny dziecięcej — o 30 proc.**

Specjalny nacisk położony został na te artykuły, których pewien brak odczuwano jeszcze w roku ubiegłym (bielizna niemowlęca, kołdry).

W jaki sposób przemysł odzieżowy osiągnie ten wysoki wzrost produkcji na wszystkich odcinkach? **Przede wszystkim dzięki dalszemu rozszerzaniu ruchu współzawodnictwa pracy i racjonalizatorstwa, ściślejszej aniżeli dotychczas współpracy administracji zakładów z aktywem partyjnym i związkowym. W poszczególnych zakładach pracy ujednolicony zostanie park maszynowy, wyeliminuje się całkowicie przestarzałe maszyny nożne, zastępując je odpowiednią ilością maszyn specjalnych. Wprowadzone zostanie również indywidualne oświetlenie stanowisk roboczych, ulegnie ulepszeniu wentylacja.** Zapewnienie robotnikom właściwych warunków w zakresie bezpieczeństwa i higieny pracy, lepsza jej organizacja oraz usprawnienie procesów technologicznych **będą miały decydujące znaczenie dla wzrostu dotychczasowej wydajności pracy i pozwolą na osiągnięcie zaplanowanego poziomu.**

Aby produkowana przez nasz przemysł odzież odpowiadała potrzebom i wymaganiom konsumentów, **musi być ona estetycznie wykonana, praktyczna w użyciu i tania, a każdy detaliczny punkt sprzedaży powinien być tak zaopatrzony, aby kupujący mógł zawsze wybrać interesujący go artykuł w odpowiednim kolorze, gatunku i rozmiarze.**

Pierwsze dwa z wyżej wymienionych postulatów wiążą się ściśle z **zagadnieniem jakości produkcji** i wymagają rozwiązania wielu trudności zarówno przez przemysł jak i dystrybucję, oraz przemysł metrażowy. Niezależnie od konieczności położenia jak największego nacisku na poprawę jakości produkowanej odzieży ze strony zakładów produkcyjnych (na drodze podnoszenia kwalifikacji robotników i personelu technicznego, wzmocnionej i stałej kontroli jakościowej), z zagadnieniem tym wiąże się ściśle sprawa jakości tkanin, dostarczanych przez przemysł włókienniczy. Przemysł odzieżowy musi **w większym znacznie aniżeli dotychczas stopniu brać udział w ustalaniu właściwych wzorów dla produkcji taśmowej.** Odnosi się to szczególnie do tkanin, z których wytwarzana jest odzież dziecięca, pozostawiająca jeszcze bardzo wiele do życzenia.

Bardzo poważną rolę w dziedzinie podniesienia estetyki i praktyczności produkowanych przez przemysł odzieżowy artykułów, ma do spełnienia Centralne Laboratorium, **które musi w większym, aniżeli dotychczas stopniu, powiązać się z rynkiem i jego aktualnymi potrzebami.**

Następny z wymienionych tu już postulatów konsumenta odnośnie przemysłu odzieżowego — **taniość konfekcji** — uwarunkowany jest przede wszystkim jak największym **obniżeniem kosztów własnych produkcji.** Ulegną one obniżce przez ulepszenie planowania i organizacji pracy w szwalniach, ograniczanie czasu koniecznego na jeden cykl. Wielkie znaczenie dla obniżenia kosztów własnych produkcji ma zagwarantowanie **należytego rozwoju ruchowi racjonalizatorskiemu, który zwłaszcza w przemyśle odzieżowym ma specjalnie bogate pole do popisu.** Wielkie znaczenie mieć też będzie **dalsze rozszerzanie kompleksowego systemu oszczędzania,** zainicjowanego w Związku Radzieckim przez **Lidię Korabielnikową, który już dzisiaj w przemyśle odzieżowym stosują nie tylko poszczególne zespoły czy brygady, ale całe zakłady.**

Pozostaje jeszcze sprawa ostatnia — **zwiększenie produkowanej dotychczas ilości numerów i wielkości oraz przestrzeganie terminowego ich dostarczania na rynek (aby np. jedwabne sukienki nie ukazywały sie w sprzedaży zimą).**

Przeprowadzane obecnie przez Polski Komitet Normalizacyjny prace **antropometryczne powinny stworzyć właściwe podstawy dla ustalania odpowiedniej ilości rozmiarów i wielkości produkowanej odzieży.** Doraźne i szybkie usługi może tu oddać również Centrala Odzieżowa przez stałą i ścisłą analizę potrzeb rynku. Znalazło to zresztą już swój wyraz w znacznym powiększeniu przez przemysł odzieżowy, bo niekiedy nawet trzykrotnie, ilości rozmiarów i wielkości nowoprodukowanych modeli.

Jak z tego pobieżnego przeglądu wynika, zadania, stojące przed przemysłem odzieżowym w roku bieżącym, są niełatwe i mają wielkie znaczenie zarówno pod względem gospodarczym jak i politycznym. Należy jednak wierzyć, że **załogi zakładów przemysłu odzieżowego, robotnicy, personel techniczny i dyrekcje, umocnieni w swej woli przedterminowego wykonania Planu 6-letniego sukcesem, jakim była przedterminowa realizacja planu produkcyjnego w roku 1950, zadania swoje wykonają wzorowo, lepiej aniżeli to miało miejsce w roku ubiegłym.**

JÓZEF KOŁACZ
dyrektor naczelny CZPO

Tow. Franciszek Michalski

W dniu 21 stycznia rb. zmarł we wsi Chełmce, pow. skierniewickiego, zasłużony działacz polityczny Franciszek Michalski.

Michalski od wczesnej młodości poświęcał się z zapałem pracy społecznej i politycznej. W roku 1925 przeszedł z „Wyzwolenia" do Niezależnej Partii Chłopskiej, a po jej zlikwidowaniu wstąpił do Komunistycznej Partii Polski. W okresie hitlerowskiej okupacji, sam niezdolny już do pracy politycznej, wskutek choroby i podeszłego wieku, udzielał schronienia funkcjonariuszom politycznym i gwardzistom, udzielał im wskazówek i rad. Należał do PPR. W walce o Polskę Ludową polegli dwaj jego synowie. Obydwaj zamordowani przez wroga klasowego. Mimo podeszłego wieku i choroby Fr. Michalski do ostatniej chwili trwał na społecznym posterunku, biorąc udział w Gm. Radzie Narodowej oraz prowadząc budowę szkoły w Jeruzalu.

Tow. Michalski posiadał szereg odznaczeń.

CZAS Z TYM SKOŃCZYĆ

Sprawa tymczasowości administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich

Zestawmy dwa fakty.

Za kilka dni we Frankfurcie nad Odrą dokona się akt historyczny: zakończenie prac przy wytyczaniu granicy polsko - niemieckiej na Odrze i Nysie. Słupy wbite wzdłuż Odry i Nysy wyznaczają wieczystą granicę między dwoma krajami i wyznaczają zarazem granicę między dwiema epokami historycznymi. Za padła w niepowrotną przeszłość era, w której historia stosunków między naszymi krajami pisana była krwią, żelazem i ogniem okrutnego „Drang nach Osten". Otwarła się nowa era, kiedy przez rzeki graniczne przerzucamy mosty przyjaźni, współ pracy i pokoju. Wieczysta i nienaruszalna z woli obu krajów granica i wieczysta i nienaruszalna z woli obu krajów przyjaźń — oto, co wyraża akt frankfurcki, zdziałany w imię świętej sprawy pokoju, której służy Polska Ludowa i Niemiecka Republika Demokratyczna.

A równocześnie niemal na drugim krańcu rozdartych i podzielonych przez anglosaski imperializm Niemiec dokonuje się akt o wręcz przeciwnym charakterze. W Bonn, pseudo-stolicy pseudo-niemieckiego pseudo-państewka, namiestnik amerykański na Europę zachodnią, gen. Dwight D. Eisenhower, zakończył rozmowy z reakcyjnymi politykami i hitlerowskimi generałami Trizonii, dotyczące przyśpieszenia i usprawnienia procesu tworzenia nowego Wehrmachtu, remilitaryzacji kraju i postawienia Niemiec zachodnich na stopie wojennej. W kuźni niemieckiego odwetu i amerykańskiej agresji praca wre na trzy zmiany. Odbywa się zaś przy akompaniamencie nieprzytomnej hecy antypolskiej. Głównym tej hecy motywem jest hasło rewizji zachodniej granicy Polski. Z inspiracji Waszyngtonu, z błogosławieństwem Watykanu, przy gorliwym współudziale niemieckiego episkopatu katolickiego i nacjonalistycznego odłamu kleru wszystkie reakcyjne i faszystowskie szumowiny Trizonii zgodnym chórem judzą przeciwko Polsce i przeciwko naszym granicom.

Tyle mówią fakty.

Wnioski narzucają się same.

Wszystko, co służy sprawie pokoju, sprawie umocnienia przyjaźni między Polską Ludową a Niemiecką Republiką Demokratyczną, wszystko, co krzyżuje intrygi imperializmu amerykańskiego, co godzi w odwetowców i rewizjonistów zachodnio - niemieckich jest zgodne z polską racją stanu, narodowym interesem i bezpieczeństwem Polski. Wszystko, co idzie na rękę podżegaczom wojennym i agresorom, co podważa przyjaźń między Polską Ludową a Niemiecką Republiką Demokratyczną, co ułatwia intrygi odwetowców i rewizjonistów zachodnio-niemieckich — jest sprzeczne z polską racją stanu, godzi w nasz interes narodowy i nasze bezpieczeństwo.

Ogół społeczeństwa polskiego i każdy patriota polski świetnie rozumie tę prawdę. Nie ma wśród nas najmniejszej różnicy zdań w tej dziedzinie. I z tego punktu widzenia naród polski potrafi ocenić bez wahania każdą działalność i każde uchylenie się od działalności, które by dawało atut w ręce wroga, które by mu ułatwiało jego niecną robotę.

Atut w ręku wroga

A takim właśnie atutem w ręku wroga, ułatwiającym mu antypolską robotę, jest tymczasowość administracji kościelnej na ziemiach zachodniej Polski. Gdy sprawa granicy na Odrze i Nysie zostaje ostatecznie przypieczętowana aktem frankfurckim, gdy rządy Polski Ludowej i Niemieckiej Republiki Demokratycznej wymieniają ostateczne dokumenty delimitacyjne — na Ziemiach Zachodnich pozostaje jeden jedyny element tymczasowości: ustanowiona z woli Watykanu tymczasowa administracja kościelna. Nie jest rzeczą przypadku, że wszystkie żywioły antypolskie tak wielką do tego przywiązują wagę, że widzą w tym stanie rzeczy możliwość podkopania się pod słupy graniczne nad Odrą i Nysą. Nie jest rzeczą przypadku, że inspiratorzy i organizatorzy antypolskiej kampanii rewizjonistycznej w Niemczech zachodnich wciąż do tej sprawy wracają i z takim tryumfem powołują się na tymczasowość administracji kościelnej na polskich Ziemiach Zachodnich, jako na dowód, że jest się czego uchwycić, że jeszcze „nie wszystko stracone".

I nie jest również rzeczą przypadku, że Rząd Rzeczypospolitej, świadom tych faktów i świadom, że stan obecny narusza nasze interesy, przez cały czas z taką stanowczością domaga się zlikwidowania tego nienormalnego stanu tymczasowości i z takim naciskiem żąda wprowadzenia stałych biskupów i stałych proboszczów na stanowiska zwierzchników diecezji i parafii na Ziemiach Zachodnich.

Watykan błogosławi antypolskiej hecy

Miarodajne czynniki watykańskie wielokrotnie kwestionowały granicę na Odrze i Nysie. A rewizjonistycznie usposobiony episkopat niemiecki w pełni wyzyskuje tę sytuację w celu podtrzymywania i podsycania antypolskich, szowinistycznych i odwetowych nastrojów wśród społeczeństwa zachodnio - niemieckiego.

Wypowiedzi papieża Piusa XII w tej sprawie cytowane były już niejednokrotnie. Podobnie wypowiedzi innych miarodajnych czynników watykańskich. Jezuicki dziennik rzymski „Il Quotidiano" jeszcze przed słynnym wystąpieniem papieża z 1 marca 1948, kwestionującym naszą granicę zachodnią, wyjaśniał stanowisko Watykanu w odniesieniu do polskich Ziem Zachodnich w sposób następujący:

„...Watykan uważa te ziemie za niewątpliwie niemieckie".

I dodaje:

„Zatwierdzenie polskich diecezji równałoby się uznaniu zachodnich granic Polski". Pismo podkreśla, że tego właśnie papież **„pragnie za wszelką cenę uniknąć".**

Episkopat niemiecki świetnie wczuwa się w intencje Watykanu i bardzo sobie chwali papieskie poparcie dla niemieckiego rewizjonizmu.

Kardynał Konrad von Preysing, hakatysta i polakożerca, pouczał więc wiernych, że:

„Papież nie odwołuje ze swych stanowisk biskupów, którzy pełnili służbę na obszarach znajdujących się obecnie pod zarządem polskim, bo po ustaleniu granic biskupi ci po wrócą prawdopodobnie na swe stare miejsca, które musieli chwilowo opuścić".

Że Watykan istotnie tak myśli, świadczy fakt, iż z woli papieża wszyscy dostojnicy kościelni, repatriowani do Trizonii z polskich Ziem Zachodnich zachowali po dziś dzień swe dawne godności i funkcje, które pełnili przed powrotem tych ziem do Polski.

Z satysfakcją stwierdzają to uchwały 72 Kongresu katolików niemieckich, odbytego w Trizonii, w Bochum w r. 1949, kongresu, na którym szalała dzika kampania antypolska, rozpętana przez episkopat niemiecki pod przychylnym patronatem nuncjusza papieskiego, biskupa Muencha.

Prowokacyjne wystąpienia episkopatu niemieckiego

Biskupi niemieccy, których władza rozciągała się kiedyś nad ziemiami, wchodzącymi obecnie w skład państwa polskiego, nie omijają zresztą żadnej sposobności, by zademonstrować, że uważają te ziemie nadal za formalnie podlegające ich jurysdykcji.

Jaskrawym przykładem bezczelności episkopatu niemieckiego jest fakt, że wspomniany już kardynał von Preysing, biskup berliński, rozsyłał do parafii polskich w Szczecińskiem (niegdyś wchodzących w skład jego diecezji) swe **„Fastenordnung"** czyli „mandaty postne" podpisane † **Konrad, Bischof von Berlin**, a drukowane w językach niemieckim i polskim (o ile to można nazwać polszczyzną). Eminencja uważał po prostu, że władza jego, jako biskupa berlińskiego, rozciąga się nadal na ziemie polskie.

Administracja kościelna na Ziemiach Zachodnich zarówno na szczeblu diecezjalnym jak i parafialnym zasypywana jest po dziś dzień zleceniami b. duchownych niemieckich repatriowanych z tych obszarów, którzy wydają zarządzenia i dyspozycję jak gdyby istotnie mieli tu coś do powiedzenia. Znane są wypadki, kiedy dawni proboszczowie niemieccy zapytują swych polskich „substytutów" czy „tymczasowych administratorów" o stan budynków i gospodarki parafialnej, którą chwilowo — ich zdaniem — powierzono opiece polskiej, ale które są własnością niemiecką i w ich mniemaniu do Niemców kiedyś powrócą.

Odpowiedzialność spada na episkopat

Odpowiedzialność za istniejący i przewlekający się stan tymczasowości w dziedzinie administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich, sprzeczny z interesami narodu polskiego, spada całkowicie na episkopat polski. Jego to przecież obowiązkiem najpierwszym było zatroszczyć się o pełną normalizację administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich.

Episkopat tego swego obowiązku nie spełnił. Zwlekał i ociągał się, choć niewątpliwie zdawał sobie sprawę z politycznych konsekwencji własnej bezczynności w tej dziedzinie. Wszak wrogie nam czynniki kuły z tej sprawy oręż antypolski. I bynajmniej tego nie taiły. Watykan i Waszyngton, a za nimi odradzający się rewizjonizm niemiecki ani na chwilę nie ukrywały istotnego sensu utrzymywania stanu tymczasowości w administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich. Mimo to — episkopat polski zachowywał postawę biernego godzenia się z istniejącym stanem rzeczy.

Wreszcie 14 kwietnia 1950 r. episkopat polski, podpisując porozumienie z Rządem Rzeczypospolitej, wziął na się konkretne zobowiązanie. W art. 3 porozumienia zobowiązał się poczynić właściwe kroki, **„aby administracje kościelne, korzystające z praw biskupstw rezydencjonalnych, były zamienione na stałe ordynariaty biskupie".** Innymi słowy, episkopat zobowiązał się skończyć z tymczasowością administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich.

Episkopat wziął przy tym na siebie jeszcze inne zobowiązanie. W art. 4 porozumienia stwierdził, że **„będzie się przeciwstawiał wrogiej Polsce działalności, a zwłaszcza anty - polskim i rewizjonistycznym wystąpieniom części kleru niemieckiego".**

Tym samym episkopat polski stwierdził, że rozumie ścisły związek, zachodzący między sprawą tymczasowości administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich (o czym mówi art. 3 porozumienia), a sprawą wrogiej Polsce działalności rewizjonistycznej (o czym mówi art. 4).

Podpis episkopatu pozostał martwą literą

Od podpisania porozumienia mija dziesiąty miesiąc. W ciągu tego długiego okresu episkopat polski nie uczynił nic, dosłownie nic, by wywiązać się z zobowiązań, wypływających z obu wymienionych artykułów porozumienia. Pod presją opinii publicznej składał jedynie słowne deklaracje, ale bez najmniejszego pokrycia w postaci konkretnych decyzji.

Episkopat nie uczynił nic, mimo, że rząd pismem z dnia 23 października 1950 roku raz jeszcze przypomniał mu o ciążącym nań obowiązku, podkreślając z naciskiem, że **„zasłanianie się względami formalnymi w sprawie tak istotnej wagi nie stanowi żadnego usprawiedliwienia".**

Nie uczynił episkopat nic, choć z całego kraju napływały telegramy, listy, uchwały i rezolucje, protestujące przeciwko jego postawie, choć do kancelarii prymasa i poszczególnych biskupów zgłaszały się liczne delegacje, domagając się uregulowania sprawy w myśl interesów Polski. Rozbrzmiewał w tej sprawie donośnie głos wierzących katolików i głos ogromnej liczby patriotycznych duchownych. Niestety, był to głos wołających na puszczy. Episkopat pozostał głuchy na wszystko. A niektórzy dostojnicy kościoła zamykali nawet podwoje swych pałaców biskupich przed tymi, którzy opowiadali się po stronie interesów Polski. Nic dziwnego. Przykład szedł z góry, od samego prymasa, arcybiskupa Wyszyńskiego, który odprawił od drzwi delegację duchowieństwa i wiernych diecezji dolnośląskiej.

Jak widać, episkopat polski nie zrobił nic dla załatwienia samej sprawy, lecz przeciągał ją bez końca, grając wyraźnie na zwłokę, z oczywistą szkodą dla interesu państwa.

Nie na tym jednak koniec. Głos społeczeństwa rozlegał się w tej sprawie przecież zbyt donośnie, by można go było zbyć zupełnym milczeniem. I oto przedstawiciele episkopatu, którzy nic nie zrobili dla załatwienia sprawy administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich, wbrew oczywistości i nakazom patriotyzmu usiłują zbagatelizować tę sprawę i wnieść zamęt w umysły wiernych.

I nagle tymczasowi administratorzy diecezji na Ziemiach Zachodnich zaczęli prowadzić wykrętną i oszukańczą propagandę, informując wiernych (których uważają widać za bardzo łatwowiernych), że cała sprawa pozbawiona jest istotnego znaczenia. Administratorzy apostolscy wystosowali więc listy do podległego sobie duchowieństwa i wiernych, tłumacząc, że jest rzeczą jakoby obojętną, jaki tytuł noszą zwierzchnicy diecezji i parafii na Ziemiach Zachodnich.

Administrator apostolski diecezji dolnośląskiej, ks. Karol Milik, w liście z dnia 19 listopada 1950 roku uciekł się nawet do tak perfidnego chwytu, jak wmawianie wiernym, że biskupi nie powinni starać się o uregulowanie sprawy administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich, **„aby ich ktoś nie posądził o małość ubiegania się o tytuły".**

Administratorzy diecezji na Ziemiach Zachodnich stosują zresztą inny jeszcze, równie niewybredny chwyt, nazywając siebie w tych listach, jak i różnych innych dokumentach „ordynariuszami", by stworzyć w ten sposób pozór załatwienia sprawy. Jest jednak rzeczą znamienną, że podpisując się pod takimi dokumentami używają tytułu „administratora apostolskiego". Jest to więc zwykłe wprowadzanie w błąd, bo tam, gdzie chodzi o urzędowy podpis i pieczęć, księża administratorzy wolą przezornie zachowywać tytuły zgodne z nomenklaturą Watykanu i jego antypolską polityką.

Praktyki tego rodzaju stosowane są obecnie dość powszechnie, byle zamydlić oczy opinii publicznej. Swego rodzaju rekord pobił tu ks. Kominek, administrator diecezji opolskiej, który w swej „Odezwie do kapłanów" z dn. 20 listopada 1950 roku napisał wręcz: **„Donoszę Wam także, że episkopat spełnił pkt. 3 porozumienia...".** W języku ludzi prostych nazywa się to fałszowaniem rzeczywistości

Episkopat polski nie wypełnił uroczyście zaciągniętych zobowiązań w zakresie likwidacji stanu tymczasowości w administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich.

Nie wypełnił również swych zobowiązań w zakresie zwalczania niemieckiego rewizjonizmu. Jakże bowiem mógł episkopat polski zwalczać niemiecki rewizjonizm, kiedy równocześnie dostarczał mu żeru; utrzymując tymczasowość w myśl intencji Watykanu?

Prowizorium, które godzi w interes Polski

Nie trzeba być wielkim erudytą, ani znawcą prawa kanonicznego, by zorientować się jak gołosłowne, a zarazem szkodliwe, bo usypiające czujność społeczeństwa polskiego, jest twierdzenie episkopatu, że sprawa administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich nie ma istotnego znaczenia politycznego. Wystarczy przyjrzeć się faktom i wsłuchać w głosy wrogiego Polsce obozu, by przekonać się, jak istotne znaczenie polityczne problem ten posiada i jaką jest pożywką dla wrogiej nam roboty rewizjonizmu zachodnio - niemieckiego i jego waszyngtońsko-watykańskich protektorów.

Przypatrzmy się najpierw stanowi faktycznemu.

Wszystkie diecezje na Ziemiach Zachodnich obsadzone są przez tymczasowych administratorów apostolskich w liczbie pięciu i nie mają stałych biskupów ordynariuszy polskich.

Tak samo, jeśli chodzi o parafie. Wszyscy księża polscy, którzy objęli parafie na Ziemiach Zachodnich po roku 1945, są jedynie tymczasowymi administratorami, lub t.zw. „substytutami", a nie proboszczami.

Polityczny charakter dotychczasowego urządzenia stosunków kościelnych na Ziemiach Zachodnich uwypukla się w pełni na tle zastosowania tu instytucji „substytutów" w parafiach. Instytucja ta ustanowiona została przez Watykan z pobudek czysto politycznych po pierwszej wojnie światowej. Stosowano ją wtedy, gdy proboszcz z powodów politycznych opuszczał swą parafię, a władze kościelne chciały podkreślić, że mimo to pozostaje nadal proboszczem de jure, choć de facto funkcje jego pełni „substytut". Robiono to zaś w tych przypadkach, gdy chciano, by w chwili zmiany stosunków politycznych dawny proboszcz mógł bez żadnych dodatkowych formalności wrócić na swą poprzednią parafię.

O to samo chodzi właśnie Watykanowi obecnie w odniesieniu do Ziem Zachodnich Polski. Watykan i jego sojusznicy pragną utrzymać taki stan rzeczy, który by podkreślał tymczasowość istniejącej granicy na Odrze i Nysie.

Potwierdzeniem tego jest niezbity fakt, że z woli papieża wszyscy biskupi niemieccy, którzy dawniej rezydowali na ziemiach, należących obecnie do Polski, zachowali swe tytuły. Czy episkopat polski kiedykolwiek wystąpił przeciw temu? Nie. A zdawałoby się, że jest to jego elementarnym obowiązkiem.

* * *

Heca antypolska w Niemczech Zachodnich przybiera na sile w miarę, jak imperializm amerykański i jego reakcyjni sojusznicy w Trizonii przyśpieszają tempo remilitaryzacji. Jaki w tym złowrogim dziele ma udział Watykan i episkopat katolicki Niemiec — wiadomo powszechnie. Oś Waszyngton — Watykan w ramach swej „krucjaty" przeciwko Związkowi Radzieckiemu i wszystkim pokój miłującym krajom godzi bezpośrednio w Polskę. A ceną, którą chce zapłacić najemnikom zachodnio - niemieckiego Wehrmachtu są m. in. nasze Ziemie Zachodnie.

Tymczasowość administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich, to jeden z tych atutów, który wyzyskuje przeciwko nam śmiertelny wróg narodu polskiego — odrodzony militaryzm pruski w Trizonii i jego imperialistyczni protektorzy ze Stanów Zjednoczonych.

Dlatego trzeba położyć kres anormalnemu stanowi tymczasowości w administracji kościelnej na Ziemiach Zachodnich. Episkopat polski, wbrew uroczystym zobowiązaniom, nic w tej sprawie nie uczynił.

Tej małodusznej bezczynności, osłanianej wykrętnymi argumentami i formalistycznymi kruczkami, społeczeństwo polskie tolerować dłużej nie może i nie chce. Decydować musi bezapelacyjnie polska racja stanu. Ona zaś wymaga, by zapewnić ustanowienie na Ziemiach Zachodnich stałych biskupów, jak to ma miejsce na całym obszarze Rzeczypospolitej, której te ziemie są nienaruszalną i wieczystą częścią składową. **(„Trybuna Ludu".)**

Granica przyjaźni i pokoju

Polsko-Niemiecka Komisja Delimitacyjna zakończyła swe prace. Wytyczona została ostateczna i nienaruszalna granica między Polską a Niemcami.

Jaka jest wymowa i znaczenie tego aktu?

Wytyczenie granicy na Odrze i Nysie — granicy pokoju i przyjaźni — między narodem polskim i niemieckim jest aktem o znaczeniu historycznym nie tylko dla naszych narodów, lecz również **dla całej miłującej pokój ludzkości.** Raz na zawsze, w sposób ostateczny uregulowany został problem, z którym organizatorzy nowej wojny wiążą poważne nadzieje na jej rozpętanie.

Układy warszawskie z 6 czerwca ub. roku i deklaracja w sprawie granicy na Odrze i Nysie, podpisanie w miesiąc później w Zgorzelcu układu wytyczającego tę granicę, dziś uroczyste zakończenie prac delimitacyjnych niezwykle utrudniają podpalaczom świata ich zbrodniczą politykę. **W historii stosunków polsko-niemieckich została otwarta karta przyjaźni, wzajemnego zrozumienia i współpracy w imię osiągnięcia wspólnych celów — w imię obrony pokoju i budowy szczęśliwej przyszłości obu narodów.**

Gdzie szukać źródeł przełomu, jaki dokonał się w narodzie niemieckim? Przede wszystkim w historycznym zwycięstwie Związku Radzieckiego nad hitleryzmem, zwycięstwie, które wyzwoliło postępowe i demokratyczne siły narodu niemieckiego, stworzyło warunki pokojowego i demokratycznego rozwoju Niemiec.

Rzecz jasna, że proces przemian w świadomości milionów Niemców, że zmiana ich stosunku do ziem polskich położonych na wschód od granicy na Odrze i Nysie nie dokonały się z dnia na dzień. Nie było to zadaniem łatwym szczególnie w kraju, którego klasy rządzące od wieków prowadziły politykę judzenia narodu przeciwko swemu wschodniemu sąsiadowi, prowadziły politykę, Drang nach Osten, — politykę podbojów, grabieży i masowych morderstw. Fakt, że dziś olbrzymia większość Niemców w Niemieckiej Republice Demokratycznej, że dziś miliony Niemców w Niemczech Zachodnich widzą w granicy na Odrze i Nysie granicę pokoju i przyjaźni z narodem polskim, widzą, że nie droga wojny i podbojów, ale droga pokoju otwiera wspaniałe perspektywy przed narodem niemieckim, jest wynikiem głębokich, rewolucyjnych przemian, jakie zaszły na zachód od Odry i Nysy, wynikiem ofiarnej, niestrudzonej walki niemieckiej klasy robotniczej i jej przodującego oddziału Socjalistycznej Partii Jedności.

Ale gdy mówimy, że granica na Odrze i Nysie jest granicą pokoju i przyjaźni między narodem polskim i niemieckim, gdy mówimy o nowej karcie w stosunkach między naszymi narodami ani na chwilę nie powinniśmy zapominać, że nastąpiło to również tylko dzięki zasadniczym przemianom, jakie zaszły u nas w ciągu ostatnich lat, tylko dzięki temu, że władzę objął lud polski. A lud polski rozumie, że na zachód od Odry i Nysy **kształtują się nowe pokojowe Niemcy, które pragną przyjaźni z Polską i dały już temu niejednokrotnie wyraz.**

Deklaracja warszawska, układ zgorzelecki i zacieśniająca się współpraca i przyjaźń między Polską i NRD, wywołują niczym niepohamowaną, wściekłość ze strony imperialistycznych podżegaczy do nowej wojny.

Jakże znamienne jest, że fakt uznania przez Niemiecką Republikę Demokratyczną, granicy na Odrze i Nysie Adenauer uznał za jedną z głównych „przeszkód" dla przeprowadzenia rozmów w sprawie zjednoczenia Niemiec.

Jakże charakterystycznym jest, że imperialiści amerykańscy i ich niemieccy agenci widząc opór ludności Niemiec Zachodnich przeciwko remilitaryzacji, usiłują wygrać hasła rewizjonistyczne i odwetowe. Któż to jest przedmiotem szczególnego zainteresowania i szczególnej „opieki" ze strony Adenauera i okupantów? Przesiedleńcy z Polski. A ta szczególna „opieka" polega na tym, że ich się gromadzi w specjalnych obozach, że uniemożliwia im się zadomowienie, że wmawia im się, iż przebywają w Trizonii tylko „czasowo". A prasa zachodnio-niemiecka wzywa do tworzenia specjalnych dywizji „wschodnio-niemieckich sformowanych z przesiedleńców z dawnych terenów, położonych na wschód od Odry i Nysy". A wielce pomocną dłoń podał organizatorom i głosicielom odwetu Watykan, „papież hitlerowski", jak go nazywa reakcja niemiecka.

Już w 1948 roku organ Watykanu jasno wyraził swoje poglądy, stwierdzając — „Watykan uważa te ziemie (nad Odrą i Nysą) za niewątpliwie niemieckie". Podobne sformułowania powtarzały się niejednokrotnie i padały z ust zarówno papieża i innych watykańskich dostojników kościelnych jak i z ust kardynałów, biskupów i prałatów niemieckich. Wyższe duchowieństwo w Niemczech Zachodnich, ściśle współpracując z nuncjuszem watykańskim amerykaninem Munchem oraz z anglosaskimi władzami okupacyjnymi, wiernie wykonując zlecenia stolicy apostolskiej, główne wysiłki kieruje na podsycanie wśród przesiedleńców nastrojów rewizjonistycznych.

Te zbrodnicze rachuby organizatorów wojny skazane są na niepowodzenie. **Poczdam, a następnie deklaracja warszawska i praska ukazały narodowi niemieckiemu wspaniałe perspektywy rozwoju — rozwoju na drodze pokoju, na drodze przyjaźni z narodem polskim, na drodze zjednoczenia Niemiec.** Niemieckie siły postępowe przekonały milionowe masy narodu niemieckiego, że pokój i przyjaźń z narodem polskim, ze wszystkimi miłującymi pokój narodami, otwiera przed całym narodem niemieckim perspektywy szczęścia, dobrobytu, że rewizjonizm i wojna przynieść może narodowi niemieckiemu tylko cierpienia, ruiny, nędzę i ostateczną katastrofę. **W tej walce o pokojową drogę rozwojową narodu niemieckiego przodującą rolę odgrywa niemiecka klasa robotnicza i jej partie: SED w Niemieckiej Republice Demokratycznej i KPD w Trizonii.**

Dziś, gdy w imieniu amerykańskich imperialistów, przy pomocy hitlerowskich generałów z błogosławieństwem Watykanu Eisenhower usiłuje skierować Niemców przeciwko ZSRR, Polsce i innym krajom demokratycznym, zacieśnianie przyjaźni polsko-niemieckiej krzyżuje zbrodnicze plany obozu wojny. Przyjaźń polsko-niemiecka leży w interesie narodu polskiego i niemieckiego, w interesie wszystkich miłujących pokój narodów.

Ostatecznie wytyczona, wieczysta granica na Odrze i Nysie jest granicą przyjaźni i pokoju.

Uchwała Rządu i Partii pomaga nam w pracy

(Na marginesie narad kół korespondentów robotniczych w Łodzi)

W łódzkich zakładach pracy odbywają się od dłuższego czasu zebrania korespondentów, które mają za zadanie, dokładnie zapoznać aktyw robotniczy z uchwałami Partii i Rządu w sprawie rozpatrywania skarg i zażaleń ludności, jak również omówienie doniosłego znaczenia publicznej krytyki prasowej.

W wielu zakładach po przedyskutowaniu wspomnianych wyżej uchwał, powstają nowe fabryczne kluby korespondentów, a „stare" ożywiają swą działalność. Zadaniem ich jest bowiem pokazywać osiągnięcia zakładów pracy, popularyzować metody pracy przodujących robotników, dzielić się doświadczeniami pracy organizacji partyjnych i związkowych, a jednocześnie zwalczać wspólnym wysiłkiem wszelkie dygnitarstwo, kumoterstwo, piętnować nieróbstwo i rutyniarstwo i ujawniać zakusy wrogów klasowych.

W ten sposób kluby korespondentów swą pracą w służbie mas będą torować klasie robotniczej drogę do dalszych sukcesów produkcyjnych, pomogą walczyć o pokój i socjalizm.

Zebrania korespondentów, obejmują coraz więcej zakładów przemysłowych na terenie Łodzi, przyczyniając się do dalszego uaktywnienia i ubojowienia pracy korespondentów, jak również do zwiększenia ilości korespondentów, rekrutujących się spośród robotników produkcyjnych przemysłu włókienniczego.

Zaostrzyliśmy czujność rewolucyjną

Załoga Zakładów im. I Dywizji Kościuszkowskiej w Łodzi chlubi się poważnymi osiągnięciami produkcyjnymi. W fabryce tej, pod kierownictwem organizacji partyjnej, robotnicy skutecznie realizują uchwałę Biura Organizacyjnego o zadaniach partii w przemyśle bawełnianym. Wiele prządek przeszło już na wielowarsztatowość, w tkalni ilość odpadków zmniejszyła się o ponad 2 procent, ogólna zaś liczba współzawodniczących obejmuje już dziś ponad 90 proc. załogi. Jednak istnieje jeszcze wiele niedociągnięć na odcinku produkcyjnym, zaopatrzenia itp. Podkreślali to korespondenci fabryczni na ostatnim zebraniu.

— Możnaby wiele pisać o niewłaściwym zaopatrzeniu ze strony CZPB — powiedział majster składalni, ob. Karwacki. — W ubiegłym roku mieliśmy z tego powodu poważne trudności. Nie pisałem o tym do gazety, gdyż odczuwałem pewną obawę przed krytykowaniem władz nadrzędnych. Obecnie będę wnikliwiej analizował przyczyny braków produkcji, ażeby przy pomocy korespondencji dopomóc do ich usuwania. Oto, np. na terenie naszej fabryki pewne przedsiębiorstwo budowlane przeprowadziło remont. Jednak kierownictwo przedsiębiorstwa nie zwróciło uwagi na fakt, że dach smarowano w godzinach porannych, kiedy na nim pozostawał szron. Z tego powodu stracono wiele pieniędzy i czasu, a wyniki remontu były prawie żadne.

— My, korespondenci — oświadczył z kolei tow. Karmelita — **powinniśmy ujawnić wszystkie niedociągnięcia i sygnalizować o nich do gazety. Zaobserwowałem np. jak w jednym ze sklepów PSS niewłaściwie obsługiwano klientów. Gdy zwróciłem uwagę kierownikowi, ten mnie ofuknął, że niepotrzebnie wtrącam się do nieswoich spraw. Dziś rozumiem, że nie należy pomijać takich faktów, aby przez ujawnianie ich dopomóc do usprawnienia pracy handlu uspołecznionego.**

— Uchwała Rady Ministrów — powiedział tow. Majchrzak — **wzięła w obronę korespondentów. Opierając się o jej postanowienia, powinniśmy częściej poruszać codzienne kłopoty robotników z zakresu spraw socjalnych, mieszkaniowych i innych. Dotychczas nie rozumiałem jeszcze w pełni roli korespondenta, nie miałem tej odwagi i śmiałości, aby wytknąć zauważone przeze mnie braki czy niedomagania w naszym życiu. Uchwała uzbroiła mnie ideologicznie i obecnie zmieniłem mój pogląd na tę sprawę.**

Korespondenci robotniczy w Zakładach im. I Dywizii Kościuszkowskiej **pragną szczerze dopomóc do usunięcia istniejących tu jeszcze wielu niedociągnięć.** Dla usprawnienia swej pracy omawiają wspólnie obserwowane przez siebie zjawiska w celu poddania analizie materiału, opartego na konkretnych faktach. Wybrany na ostatnim zebraniu zarząd klubu korespondentów, będzie czuwać nad całokształtem współpracy z prasą partyjną.

(ZPB im. I Dywizji Kościuszkowskiej)



Antoni Kotarba, robotnik Zakładów Przemysłu Bawełnianego im. I-szej Dyw. Kościuszkowskiej, przystąpił do zakładowego koła korespondentów.

Do walki z bezdusznością i biurokratyzmem

Metalowcy im. Strzelczyka natrafili w ubiegłym roku na bardzo poważne trudności przy wykonywaniu planów produkcyjnych. Nie dopisało zaopatrzenie surowcowe, w odlewni stwierdzono wiele niedociągnięć itd.

Nie pracowała należycie rada zakładowa, która zamiast interesować się zagadnieniami produkcyjnymi wyczekiwała w swym lokalu na zgłaszanie się „petentów". Również klub racjonalizatorów nie wykazywał odpowiednio sprężystej działalności, nie mówiąc już o referacie współzawodnictwa, gdzie spoza stosu papierków i kolumn cyfr nie widać było żywego człowieka. O wszystkich tych zaniedbaniach, hamujących wykonanie planów miesięcznych, nikt nie sygnalizował do gazety, pisano natomiast o sprawach drugorzędnych. Przyczyny tego zjawiska zostały ujawnione niedawno na ostatnim zebraniu zakładowego koła korespondentów.

— **Pisałem swego czasu o nieczynnych maszynach w naszej fabryce — oświadczył ślusarz, tow. Drozdowski. — Na skutek ukazania się tej korespondencji wybrano specjalną komisję, która zbadała sprawę, lecz dotychczas maszyn tych nie uruchomiono. Widziałem, że korespondencja moja nie odniosła skutku i to mnie częściowo zniechęciło. Jednak obecnie, kiedy uchwała wskazuje mi właściwą drogę walki o skuteczność krytyki, będę domagał się likwidowania wszelkiego zła w naszym zakładzie.**

— **U nas, w trzecim oddziale — powiedział ZMP-owiec, Kazimierz Kociołek — nie dopisało wykonanie planu. Częste są wypadki, że około 20 młodzieżowców oczekuje po 4 i 5 godzin, zanim otrzymają robotę. Ludzie są u nas chętni do pracy, lecz organizacja pracy nie jest jeszcze należyta. O tym powinienem był pisać, ale odczuwałem pewną obawę:** jak można — myślałem — krytykować kierownictwo, przecież oni lepiej wiedzą ode mnie, młodzieżowca, jak trzeba organizować pracę. I to był mój błąd.

Dziś, po uchwale, mogę stwierdzić samokrytycznie, że nie sygnalizowałem o braku zainteresowania rady zakładowej sprawami produkcyjnymi. Podam przykład: sporządziłem przyrząd do obróbki oraz rysunek. Udałem się z tym pomysłem do rady zakładowej. Nie wnikając w istotę sprawy, odesłano mnie do klubu racjonalizatorów. Tam jednak, mimo zapewnień, nie znalazłem nikogo i nikt się po dzień dzisiejszy moim pomysłem nie zainteresował. Ten fakt wskazuje, ile cennych pomysłów zaprzepaszcza się nieraz na skutek niewłaściwego stosunku niektórych czynników do zagadnień racjonalizatorskich.

Metalowcy Zakładów im. Strzelczyka, którzy niedawno rozpoczęli pracę według nowych norm, przygotowują się z zapałem do wypełnienia trudnych i poważnych zadań drugiego roku Planu 6-letniego, pragnąc usunąć z drogi wszelkie nastręczające się przeszkody. **Tow. Stanisław Łukawski** wysunął projekt zorganizowania cotygodniowych narad koła korespondentów w celu wspólnego omawiania zagadnień zakładu pracy.

(Zakl. Mech. im. Strzelczyka)



Dobrze pracuje Klub Korespondentów w ŁZWANN A — 21. Na co tygodniowych zebraniach członków Klubu omawiają poszczególne korespondencje, które następnie umieszczane są w „Głosie Robotniczym" oraz w fabrycznej gazetce ściennej.
Na zdjęciu: zebranie Klubu Korespondentów w ŁZWANN A — 21

Nasza praca jest odpowiedzialna

Dzięki uchwale Rady Państwa i Biura Organizacyjnego KC robotnicy Zakładów Włókienniczych Nr. 26 głębiej zrozumieli, ile zagadnień można skuteczniej i szybciej rozwiązać na skutek należytego i terminowego sygnalizowania ich w prasie. Przed uchwałą panowała w tutejszych zakładach pewna niefrasobliwość pod tym względem.

Praca koła korespondentów była tu mocno zaniedbana, a przewodnicząca koła, tow. **Kamińska,** zamykała oczy na wiele niedociągnięć produkcyjnych. Mówili o tym korespondenci na ostatnim zebraniu:

— **Gdybyśmy napisali do „Głosu Robotniczego" krytyczną korespondencję, poruszającą niedociągnięcia naszego transportu, to więcej by nam pomogło niż wszystkie protokóły, które dotychczas leżą jeszcze pod suknem — powiedział tow. Kosmala.**

— **Jesteśmy obecnie chronieni przez uchwałę Rady Państwa** — oświadczył tow. **Kaźmierowski — i dlatego tym śmielej będziemy ujawniali i wytykali te błędy, które hamowały w ubiegłym roku wykonanie planów.**

W wyniku dyskusji nad uchwałą o skuteczności krytyki powiększyła się grupa korespondentów w Zakładach Włókienniczych Nr 26 o robotników z produkcji. Do współpracy z redakcją przystąpili m. innymi: **Mieczysław Tober, pracownik wykończalni, Tadeusz Kosmala, wirówkarz, Marian Kredens, pracz, Józef Kazimierowski, brygadzista, Józef Owczarz, z działu falowni i inni.**

(ZPW Nr 26)

Oświetlać braki i osiągnięcia

Wraz ze zmianą kierownictwa wprowadzono w Łódzkiej Komendzie Straży Pożarnej nowe socjalistyczne formy pracy. A trzeba stwierdzić, że na terenie Łodzi straż ma szczególnie trudne i odpowiedzialne zadania. Mobilizując wszystkie swe siły na odcinku ochrony majątku narodowego przodownicy Łódzkiej Zawodowej Straży Pożarnej pragną dopomóc w ujawnianiu przyczyn wielu poważnych usterek. To też **aktyw tej ważnej placówki postanowił powiadamiać ogół o doświadczeniach swej pracy, osiągnięciach i brakach na łamach prasy.** Załoga straży przystąpiła z wielkim zapałem do wprowadzenia w życie tego postanowienia.

— **Nasze korespondencje** — oświadczył przewodniczący koła korespondentów, **Zdzisław Wolanowski — powinny zbudzić niektórych kierowników zakładów pracy ze śpiączki. Będą oni musieli zrozumieć, że niedocenianie zagadnienia obrony przeciwpożarnej staje się często powodem wielomilionowych strat, wyjątkowo dotkliwych na obecnym etapie rozbudowy przemysłu. Będziemy w naszych korespondencjach piętnować** wszystkich tych, którzy swą niefrasobliwością przyczyniają państwu szkody.

Założenie przy naszej Straży Pożarnej **klubu korespondentów przyczyni się do ujawnienia wielu niedociągnięć, które stają się powodem pożarów.**

Uchwała Partii i Rządu będzie przez nas jak najkonsekwentniej realizowana w obronie majątku narodowego i własności socjalistycznej.

(Łódzka Straż Pożarna)

Niedbały stosunek do nowych krosien

ZPB im. F. Dzierżyńskiego zamówiły w Fabryce Budowy Krosien znaczną ilość maszyn. Przewożenie ich do Łodzi odbywa się systematycznie, po kilka lub kilkanaście, przy pomocy samochodów ciężarowych.

Przed niedawnym czasem kraj nasz nawiedziły słoty i szarugi.

Szczególnie wiele ucierpiały krosna, przywiezione do naszych zakładów w dniu 18 bm. Tego dnia od rana padał śnieg z deszczem, nic też dziwnego, że wszystkie maszyny po przybyciu na miejsce wyglądały jak wraki wyciągnięte z wody. Pomijając żeliwne szkielety krosien, w których wskutek wilgoci mogą pordzewieć otwory, doprowadzające oliwę przy smarowaniu, duże niebezpieczeństwo grozi także bidłom i bębnom. Bidła, sporządzone z drzewa, sklejane są z kilku części, aby zapobiec skrzywieniom. Czy zatem po kąpieli, której doznały w drodze i po ponownym wyschnięciu gdzieś w suchej, ciepłej sali, zachowają swe pierwotne linie?

Wytworzenie krosna kosztuje wiele drogiego czasu, materiału i wysiłku licznych ludzi. Jest więc karygodne, że nowe krosna, już podczas transportu zostały narażone na zniszczenie, przez brak odpowiedniego zabezpieczenia od deszczu.

W. SOBCZYŃSKI
ZPB im. F. Dzierżyńskiego

O konkretną treść krytyki

Korespondenci z Zakładów im. Wiosny Ludów dumni są ze swych współtowarzyszy pracy. Nic dziwnego. To przecież w ich zakładach rozbrzmiał na cały kraj apel palacza W. Chajta, wzywającego do oszczędzania węgla. To w ich zakładach gościła niedawno wycieczka palaczy łódzkich, aby zapoznać się z nowymi metodami pracy.

Załoga ma więc za sobą poważny dorobek produkcyjny, który jednak nie został należycie oświetlony przez korespondentów fabrycznych w ich pracach. Co było tego przyczyną? Otóż w okresie zakładania klubów korespondentów zastosowano system wyznaczania ludzi bez przeprowadzenia indywidualnej rozmowy z nimi. Nie zorganizowano też oddziałowych grup korespondenckich.

Mówiła o tym tow. Czerwińska.

— Uchwała Partii i Rządu nakłada na nas wielką odpowiedzialność. Zobowiązuje nas ona do podawania informacji bezwzględnie sprawdzonych i ścisłych. I dlatego klub nasz nie może rozwinąć należytej działalności, dopóki nie zmieni stylu swej pracy. Musimy zorganizować na każdym oddziale grupy korespondentów w tym celu, aby powiadamiali o wszelkich przejawach naszego życia zakładowego.

Korespondenci ZPB im. Wiosny Ludów zanalizowali samokrytycznie swoją dotychczasową działalność.

— Pisaliśmy przeważnie o dodatnich przejawach pracy naszego zakładu — powiedział tow. **Piekarek.** — Wynikało to z faktu, że ludzie żywili pewną obawę przed pisaniem uwag krytycznych. Otóż uchwała bierze nas w obronę. Pisząc krytycznie, spełniamy swój obowiązek społeczny. I dlatego **nie wolno zadowolić się jedynie pozytywnymi momentami naszej pracy, lecz trzeba jednocześnie pomóc załodze i kierownictwu partyjnemu przy usuwaniu istniejących** tu i ówdzie niedociągnięć.

(ZPB im. Wiosny Ludów)

Krytykujemy odważnie i bezkompromisowo

Wypowiedzi korespondentów ZPDz im. Głażewskiego zgromadzonych na ostatnim zebraniu wykazywały głęboką troskę o dobro społeczne, o przedterminowe wykonanie zadań drugiego roku Planu 6-letniego. Ze szczerym oburzeniem, **tow. Zofia Kubiak piętnowała istniejące w zakładzie pracy marnotrawstwo maszyn. Nadmieniła ona, że w dniach 2 i 3 stycznia pewna część maszyn pozostawała nieczynna, a kierownictwo nie zwróciło na to uwagi.**

— Trzeba nam będzie natychmiast sygnalizować o takich niedociągnięciach, zdarzających się u nas raz po raz — powiedział ZMP-owiec **Pintera.** — Mamy chęć do pracy, zdarzają się jednak nieraz takie wypadki, że przywozi się nam przędzę w zbyt małej ilości i z tego powodu następują postoje. Trzeba więc pisać i alarmować o niewłaściwym ustosunkowaniu się pewnej części naszego kierownictwa do zagadnień produkcyjnych. **Ot, np. w snowalni podłoga była zalana wodą z powodu przeciekających rur. Gdy zwracałem na to uwagę kierownikowi Szymańskiemu, podkreślając, że woda niszczy przędzę, ten odrzekł krótko: „Nie mieszajcie się w niewoje sprawy, bo was wyrzucę za bramę"...**

Nie wolno mi było przemilczeć takiej sprawy. Jednak obawa przed kierownictwem powstrzymała mnie od tego kroku. Uchwała Rządu dopomogła mi do zrewidowania mego stanowiska.

Słowa jego potwierdza korespondent, **Wacław Jasik.**

— Spotkałem się z nieprzychylnym ustosunkowaniem ze strony rady zakładowej, gdy wytknąłem jej niewłaściwą pracę. I dlatego przez pewien okres czasu nie utrzymywałem łączności z prasą partyjną. Dziś widzę, że nie powinienem był lękać się ujawnienia błędów, lecz odwrotnie krytykować z pasją, **z sercem,** aby tylko pomóc naszej sprawie: przyspieszyć usunięcie braków i niedociągnięć.

(ZPDz im. Głażewskiego)

Więcej korespondencji produkcyjnych

Uchwała Rady Ministrów, Rady Państwa i Biura Organizacyjnego KC — **„O rozpatrywaniu skarg i zażaleń oraz skuteczności krytyki prasowej"** stała się punktem zwrotnym w działalności klubu korespondentów Elektrowni Łódzkiej.

Liczne wypowiedzi korespondentów na niedawno odbytym zebraniu klubu świadczyły o entuzjastycznym przyjęciu uchwały. Jakkolwiek na terenie zakładu nie spotykano się na ogół z przejawami hamowania krytyki, ani też z szykanami, jednakże były wypadki wykrętnego podchodzenia zainteresowanych czynników do zamieszczanych w prasie korespondencji.

Doniosła uchwała Rządu i Partii skutecznie pomaga kłaść kres podobnym wypadkom. Zdając sobie sprawę z wagi jej postanowień, na stałych korespondentów „Głosu Robotniczego" **zgłaszają się robotnicy produkcyjni z poszczególnych oddziałów Elektrowni.** Jest więc wśród nich przodownik pracy, **Tadeusz Marchewa, są młodzi ZMP-owcy i inni. Wszyscy oni wyróżniają się w pracy zawodowej.**

Wstępując do klubu, nowi korespondenci oświadczają zgodnie, że po zapoznaniu się z uchwałą pragną przyczynić się swymi wysiłkami do usunięcia istniejących jeszcze przejawów biurokracji, niedołęstwa itp. Zebranie klubu korespondentów Elektrowni zostało zakończone podjęciem uchwały, wskazującej, że specjalny nacisk winni oni położyć na sprawy produkcyjne.

EUGENIUSZ KNAPIK
Elektrownia Łódzka



W Elektrowni łódzkiej do Klubu Korespondentów przystąpiła nowa „piątka" przodujących robotników.
Na zdjęciu od prawej: Henryk Czuba — ślusarz kotłowy, Eugeniusz Kozłowski maszynista turbinowy, Tadeusz Marchewa — ślusarz, Edmund Czyżycki — elektryk, Eugeniusz Dregier — elektryk.

„Zagubieni" przodownicy

Pismo z CZPE do Zakładów „A 21" z dnia 12 października ub. roku przypomniało, że wnioski w sprawie wysuniętych do odznaczenia przodowników i racjonalizatorów należy nadesłać w terminie do dnia 1 grudnia 1950 roku.

Jednak odpowiedź do CZPE wysłano dopiero... 7 grudnia ub. roku. Oczywiście, że w Warszawie nie przyjęto opóźnionej listy.

Przodowników i racjonalizatorów nie odznaczono więc w Zakładach „A 21".

Dlaczego? Zza kulis całej tej historii wyziera szpetna maska biurokracji. Jakże zresztą mogło być inaczej. Kierownik personalny wystosował 16. 10. ub. roku notatkę do naczelnego dyrektora, do rady zakładowej i kierownictwa organizacji partyjnej proponując omówienie kandydatur. Lecz na tym się skończyło. Zapomniano o ludziach, zapomniano o doskonałym racjonalizatorze, Bolesławie Sokołowskim, o przodowniku — Teofilu Jurka, o Wandzie Salcarek, o Marii Cnotalskiej, Kamińskim, Słowiku i innych. Niewiarygodne, lecz prawdziwe — zagubiono... przodowników.

H. ŻYŻKA
ŁZWANN „A 21"

Leniwa rada

W wykonaniu wielkich zadań planu 6-letniego, poważną rolę odgrywają kobiety. Szczególnie więc odpowiedzialną rolę mają do spełnienia Rady Kobiece w zakładach pracy. Rada taka istnieje już od dawna również w naszym zakładzie. Lecz co się okazuje? Należy stwierdzić, że od momentu powołania jej do życia, Rada Kobieca nie zorganizowała dotychczas ani jednego zebrania. Nie mniej zasługuje na uwagę, że również egzekutywa organizacji podstawowej nie przywiązuje żadnego znaczenia do roli Rad Kobiecych. Nasza egzekutywa uważa, nieróbstwo Rady Kobiecej za stan najzupełniej normalny. Wydaje mi się, że słusznym będzie przeanalizować na zebraniu organizacji podstawowej dotychczasową „działalność" naszej rady i uzdrowić anormalne stosunki.

I. SOMMER,
CHMB.

KRONIKA PABIANIC

Nowe normy—nowe sukcesy

Robotnicy Pabianickiej Fabryki Narzędzi osiągają coraz lepsze wyniki

Było to jeszcze w połowie grudnia ub. roku. Aktyw ZMP-owski Pabianickiej Fabryki Narzędzi na porządku dziennym zebrania koła postawił sprawę rewizji dotychczasowych norm. Cała załoga poparła tę inicjatywę ZMP-owców.

Od tego dnia minęło kilka tygodni. Robotnicy Pabianickiej Fabryki Narzędzi pracują już od 1 stycznia na nowych normach osiągając coraz lepsze wyniki. Nie tylko zwiększyła się produkcja zakładu, ale podniosła się również jakość produkowanych artykułów, dzięki temu zwiększyły się wydatnie zarobki robotników.

OB. STEFAŃSKI WYRABIA 160 PROC. NOWEJ NORMY

Ob. Leon Stefański jest dobrym robotnikiem. Zastajemy go przy szlifierce. — Stare normy — mówi ob. Stefański — były nieżyciowe, gdyż miały dużo „luzu". Wyrabiałem przeciętnie ok. 240 proc. starej normy, te wyniki świadczą o tym, że były one źle obliczone, wskutek tego nie mobilizowały robotników do walki o zwiększenie produkcji. Dziś wykonywuję 160 proc. nowej normy i staram się wynik ten jeszcze podwyższyć.

OB. ZAGOZDA WYDATNIE PRZEKRACZA NORMĘ

Ob. Zagozda wykonywał przeciętnie 160 proc. starej normy. — Praca na starych normach hamowała znacznie rozwój naszej produkcji — oświadcza ob. Zagozda. Dopiero nowe normy przyczyniły się do wzmożenia wydajności pracy. Obecnie uzyskuję 140 proc. nowej normy, ale będę się starał wynik ten znacznie podwyższyć. Uzyskując dobre wyniki produkcyjne wiem, że przyczyniam się do wzrostu sił obozu pokoju, któremu przewodzi potężny Związek Radziecki.

DZIĘKI NOWYM NORMOM PODWYŻSZYŁA SIĘ PRODUKCJA

Przodownika pracy ob. Zygmunta Górnika zastajemy przy polerowaniu. — Znam zadania, jakie przed nami metalowcami stawia Plan 6-letni — mówi ob. Górnik. Poprzednio na starych normach osiągałem 164 proc. Pracując na nowych normach zwiększyłem wydajność pracy. Tym samym przyczyniam się do przedterminowego wykonania naszych planów miesięcznych i rocznych. Ob. Górnik wyrabia obecnie około 150 proc. nowej normy.

130 PROC. NOWEJ NORMY OB. STRZELCA

Ob. Jan Strzelec z oddziału polerowni znacznie przekracza swą normę, uzyskując obecnie około 130 proc. nowej normy. — Nowe normy—oświadcza ob. Strzelec— wpłynęły dodatnio na wydajność mej pracy. Lepiej pracuję i więcej zarabiam. Wprowadzenie nowych norm w znacznym stopniu przyczyniło się do zlikwidowania łazikowstwa w naszym zakładzie. Jestem z tego zadowolony. Poprzednio niektórzy robotnicy bez specjalnego wysiłku wydatnie przekraczali swe normy. Skutek był taki, że czas roboczy nie był w pełni wykorzystywany. Wprowadzenie nowych norm przyczyniło się do wydajniejszej pracy robotników.

* * *

Wraz z wprowadzeniem nowych norm w Pabianickiej Fabryce Narzędzi usprawniono znacznie organizację pracy i to zadecydowało w poważnej mierze o podniesieniu się wyników produkcyjnych. A przekraczających nowe normy robotników jest w zakładach wielu. Kowal Władysław Berezy wyrabia — 135 procent nowej normy. Pracujący na prasie ob. Kubicki — 130 proc. nowej normy. A takich jak oni jest znaczna ilość.

Dzięki wydajnej pracy robotników, którzy przekraczają poważnie nowe normy, załoga Fabryki Narzędzi wywiąże się chlubnie z zadań, które przed nią stoją w drugim roku realizacji Planu 6-letniego.

Bańbura.

Obrady załogi oddziału 7 PZPB

Kilka dni temu odbyła się narada wytwórcza w oddziale 7 PZPB z udziałem wszystkich robotników i robotnic z tego oddziału. Celem narady było omówienie wyników pracy.

W czasie narady kierownik oddziału tow. Wojnorowicz zapoznał załogę z ogólnym stanem produkcji oddziału za grudzień roku ubiegłego. Oddział wykonał plan produkcji w 101,2 proc. uzyskując 3,4 proc. ekstry, 67,3 proc. primy oraz 7,1 proc. braków. Tak wysoka ilość braków miała miejsce wskutek złego wątku.

Tow. Wojnorowicz omówił rozwój współzawodnictwa pracy na oddziale 7. Stwierdził on, że dzięki właściwie pojętemu współzawodnictwu przez załogę, mogła ona terminowo wykonać plany miesięczne.

W dyskusji, w której głos zabierało kilku tkaczy, przebijała troska o zakład pracy. Ob. Naruszewska poruszyła sprawę wzmożenia kontroli pracy snowaczek.

Ob. Baranowski mówił o złej pracy krochmalni z oddziału pierwszego i zwrócił się z apelem do kierownictwa krochmalni, aby osnowy były dostarczane w dobrej jakości.

Pozostali dyskutanci mówili o objęciu ruchem współzawodnictwa wszystkich robotników oraz o konieczności przekraczania planów miesięcznych.

I. Górny.

RADIO

Program na piątek 26 stycznia 1951 r.

11.50 „Głos mają kobiety". 12.04 DZIENNIK. 12.15 PRZERWA. 13.30 Audycja szkolna dla klas I-II. 13.50 Utwory kompozytorów rosyjskich. 14.20 Pogadanka z cyklu: „Poznajemy morze i wybrzeże". 14.30 Aud. szkolna-Muzyka w wyk. zespołu Wasiaka. 15.20 Aud. oświatowa. 15.30 Aud. dla świetlic dziecięcych. 15.50 Muzyka. 16.20 „Na boiskach i bieżniach kraju". 16.25 Recital śpiewaczy St. Lestana. 16.45 Aktualności łódzkie. 17.00 WIADOMOŚCI POPOŁUDNIOWE. 17.15 Muzyka włoska 17.45 Aud. poetycka. 18.00 Koncert życzeń. 18.20 „Uczymy się zawodu". 18.30 Z twórczości operowej Mozarta. 19.00 „Wszechnica Radiowa". 19.20 Muzyka w wyk. Orkiestry Polskiego Radia. 20.00 DZIENNIK WIECZORNY. 20.30 Koncert masowy. 21.15 Aud. oświatowa. 21.30 Muzyka i aktualności. 22.00 Aud. literacka. 22.15 Koncert z BUDAPESZTU. 23.00 OSTATNIE WIADOMOŚCI. 23.10 Muzyka poważna.

Ze sportu

SKS „Śniadecki" zwycięża „Stal"

W sali L-15 przy ul. Legionów odbyły się zawody ping-pongowe między SKS „Śniadecki" a ZKS „Stal".

Zwycięstwo w stosunku 5:4 odnieśli uczniowie, którzy wystąpili w następującym składzie: Janiaczyk, Zawadzki i Daft. Barw „Stali" bronili Dziubczyk, Romanowski i Małolepszy. Mecz był ciekawy. Poszczególne wyniki przedstawiają się następująco (na pierwszym miejscu zawodnicy „Stali")

Dziubczyk — Janiaczyk 0:2, Romanowski— Zawadzki 2:1, Małolepszy — Daft 0:2, Dziubczyk — Zawadzki 2:1, Romanowski — Daft 2:0, Małolepszy — Janiaczyk 0:2, Dziubczyk — Daft 2:0, Romanowski — Janiaczyk 2:1, Małolepszy — Zawadzki 0:2.

W grze podwójnej nie wliczanej do ogólnego wyniku, zwycięstwo odniosła para Janiaczyk — Zawadzki nad parą Dziubczyk — Romanowski w stosunku 2:0.

(W.A.)

KRONIKA TOMASZOWA

Obrady plenum Oddziału Związku Zawodowego Włókniarzy

W ubiegłym tygodniu obradowało w Tomaszowie rozszerzone Plenum Zarządu Oddziału Związku Zawodowego Włókniarzy. W obradach wzięli udział przedstawiciele Zarz. Gł. Zw. Zaw. Włókniarzy: tow. tow. Bialecka i Radziejewska oraz przedstawiciele Partii, rad zakładowych, mężowie zaufania, dyrektorzy, przodownicy pracy i racjonalizatorzy.

Po objęciu przewodnictwa obrad przez tow. Smołównę — wiceprzewodniczącą Oddziału Włókniarzy w Tomaszowie i powołaniu Prezydium głos zabrał tow. Józefowski — przewodniczący Oddziału Związku Zawodowego Włókniarzy tomaszowskich. Mówił on o wspaniałych osiągnięciach klasy robotniczej, która wykonała zwycięsko zadanie pierwszego roku Planu 6-letniego. Przedterminowe wykonanie pierwszego roku Planu 6-letniego stało się możliwe dzięki braterskiej pomocy Wielkiego Związku Radzieckiego.

Jednym z elementów przedterminowego wykonania pierwszego roku Planu 6-letniego było umasowienie współzawodnictwa pracy i racjonalizatorstwa. W referacie swym mówca nawiązał do licznych zobowiązań tomaszowskich włókniarzy, które przyczyniły się do podwyższenia wydajności pracy i obniżenia kosztów własnych produkcji.

W drugiej części referatu tow. Józefowski zdał sprawozdanie z działalności tomaszowskiego Oddziału Związku Włókniarzy i zanalizował pracę poszczególnych zakładów przemysłowych, wskazując na występujące w produkcji niedociągnięcia. Dotychczas jeszcze część załóg nie wykonuje norm produkcyjnych. Wynika to z faktu niedostatecznej kontroli technicznej i niewłaściwej organizacji współzawodnictwa pracy. Notowano wypadki, że kierownicy tkalni i majstrowie rozbijali zespoły, przerzucając tkaczy z miejsca na miejsce, a przez to samo utrudniali kontrolę wykonywania baz. Brak technicznej kontroli i opieki nad zespołami, oto przyczyny niewykonania norm produkcyjnych przez część współzawodniczących zespołów. Dla rozwoju wielowarsztatowości konieczne jest roztoczenie opieki nad tkaczami. Brak było tej opieki kierownictwa nad czwórkami zorganizowanymi w TZPW. W innych zakładach skończyło się tylko na dobrych chęciach i jak dotąd czwórek nie zorganizowano. Brygady szybkościowych remontów są tylko w dwóch zakładach, w MZPW 2 brygady szybkościowych cerowaczek i szybkościowe brygady remontowe w Tomaszowskich Zakładach Włókien Sztucznych.

Od chwili wyzwolenia w Tomaszowie powstaje coraz to więcej placówek socjalnych, czego dowodem jest fakt, że w roku 1946 na naszym terenie były tylko 3 przedszkola, z których korzystało 136 dzieci, a już w roku 1947 w Tomaszowskich Zakładach Włókien Sztucznych powstał nowy żłobek oraz Stacja Opieki nad Matką i Dzieckiem, z której korzystało 740 dzieci. W przedszkolach było 217 dzieci. W roku 1950 — z przedszkoli fabrycznych korzystało 574 dzieci, ze żłobków 100, ze Stacji Opieki nad Matką i Dzieckiem 2.188, z dziecięcych świetlic fabrycznych 183 dzieci.

Tam gdzie rady zakładowe, komisje socjalno-ubezpieczeniowe, administracje i organizacje partyjne interesują się akcją socjalną, rozwój jej jest właściwy. Ale i na tym odcinku są jeszcze duże niedociągnięcia. Na przykład w TZPW, TFD i Ch i TZPW im. Nowotki, akcją socjalną nie interesują się rady zakładowe.

Po referacie tow. Józefowskiego, głos zabrał sekretarz Oddziału Zw. Zaw. Włókniarzy tow Pichola. Wygłosił on referat, w którym zapoznał zebranych z nową strukturą zakładowych organizacji związkowych i instrukcją dotyczącą przebiegu wyborów mężów zaufania, Zarządów Oddziałowych i zakładowych organizacji związkowych.

Po wysłuchaniu referatów wywiązała się ożywiona dyskusja, w której głos zabrali: tow. tow. Rudzki — przewodniczący PRZZ, Paryski — przewodniczący Rady Zakładowej TZWSzt., Jacak — z Tom. Fabr. Dyw. i Chod., Bąkowicz — ref. ekonomiczny Oddziału, Gawarzyński — przewodniczący Rady Zakładowej MZPW, Tarczyński — TZWSzt., Woźniak — TZPW im. Nowotki, Stawicki — MZPW, Woźniak — MZPW. Jako ostatni głos zabrał przewodniczący tomaszowskiego Oddziału Związku Włókniarzy, tow. Józefowski.

Wszyscy oni, mówili o osiągnięciach oraz o brakach i trudnościach, na jakie jeszcze niejednokrotnie napotykali w pracy na terenie swych zakładów.

Komunikat

Prezydium MRN — Wydział Gosp.Kom.Mieszkaniowej w Tomaszowie Maz. podaje do wiadomości wszystkim właścicielom nieruchomości w Tomaszowie Maz., że od dnia 29.I.1951 r. przystępuje do rozdziału drzewa, cementu, smoły i papy na bieżące remonty domów mieszkalnych.

Rozprowadzenia materiałów dokona Zrzeszenie Prywatnych Właścicieli Nieruchomości (biuro Armii Ludowej 10) na indywidualne podania.

Odnośnie przydziału drzewa, termin odbioru upływa z dniem 10 lutego 1951 r.

Uwaga, wędkarze!

Zarząd koła PZW w Tomaszowie Maz. zawiadamia, że w niedzielę, 28 stycznia o godz. 15.30 w pierwszym terminie, a o godz. 16 w drugim terminie, w lokalu własnym przy ul. Żymierskiego 11 odbędzie się walne zebranie członków koła.

Obecność wszystkich członków obowiązkowa.

Śladem naszych artykułów

Prezydium MRN wyjaśnia

W związku z notatką, która ukazała się na łamach „Głosu Tomaszowskiego" w dniu 29. 12. 1950 r. „Ob. Dyonizy ma głos", Prezydium Miejskiej Rady Narodowej komunikuje, że w sprawie obowiązku oświetlenia wnętrza bram, korytarzy, klatek schodowych i ustępów oraz wejść do nich, zejść do piwnic i suteren, prowadzących bezpośrednio z klatek schodowych, od zmroku do zamknięcia bram, wydano w sierpniu 1950 r. odpowiednie zarządzenie, które przewidywało sankcje karne dla niestosujących się do tych przepisów.

Jednocześnie Prezydium wystosowało wtedy pismo do Komendy MO, by na niestosujących się do zarządzenia spisywano doniesienia, celem pociągnięcia ich do odpowiedzialności karno-administracyjnej. W powyższych sprawach wpłynęło kilkanaście doniesień, a winni zostali ukarani grzywnami.

Prezydium MRN wysłało ostatnio pismo do miejscowej Komendy MO z prośbą o przypomnienie funkcjonariuszom o powyższym zarządzeniu. Skierowano także do Stowarzyszenia Właścicieli Nieruchomości pismo, w którym przypomniano o konieczności zastosowania się członków stowarzyszenia do wydanych zarządzeń porządkowych.

Sala PDK w Tomaszowie otrzyma nowe krzesła

W odpowiedzi na artykuł zamieszczony w „Głosie Tomaszowskim" w dniu 22 grudnia r. ub. pt. „Trzeba przenumerować krzesła w PDK", kierownictwo Powiatowego Domu Kultury nadesłało nam wyjaśnienie, w którym podaje, że na widowni ustawione są krzesła z różnych kompletów i dlatego numeracja wypisywana jest na nich kredą przed każdym występem. W ubiegłym roku PDK nie posiadał kredytów na zakup krzeseł dla całej widowni, natomiast w bież. roku przewidziany jest zakup jednolitych krzeseł z funduszów przyznanych na ten cel przez CRZZ.

J. KOROLKOW 14

NOWE NIEMCY

Po upływie nieco więcej, niż godziny całe pole o powierzchni kilku hektarów zostało zryte równymi, głębokimi bruzdami. Chłopi szli tuż za traktorami, brali w ręce świeże grudy ziemi, wymierzali głębokość orki i z zadowoleniem kiwali głowami.

Lecz niespodzianie wynikło jakieś nieporozumienie. Właściciel pola opowiadał coś ze wzburzeniem, wskazywał na rolę, zwracał się do innych chłopów. Wkrótce przyczyny zamieszania zostały wyjaśnione. Radzieccy komsomolcy, przyzwyczajeni do innych wymiarów, przez nieporozumienie zaorali również dwie sąsiednie działki. Właściciele ich wywnioskowali, że nastąpiło to, nie bez kozery: „teraz będą oni musieli wspólnie uprawiać ziemię". Komsomolcy, ukończywszy próbną orkę, zadowoleni i dumni ze swej roboty, już przeglądali maszyny, kiedy podeszła do nich grupa chłopów i właściciele działki i na przemian zaczęli im wyjaśniać, że nie życzą sobie „należeć do kołchozu". Żołnierze-traktorzyści długo nie mogli pojąć, o co chodzi, aż wreszcie któryś z chłopów łamanym rosyjskim językiem wyjaśnił przyczynę powstałego nieporozumienia. Piotr Wawiłow wybąkał coś o ciemnocie chłopów, którzy mają „zacofaną indywidualną psychologię", znów zasiadł na traktorze i ściśle według linii wykroił pługiem głębokie bruzdy, odtworzywszy na powrót zaorane miedze. Nieporozumienie zostało usunięte. Po kilku dniach, niemieccy traktorzyści wyuczeni przez żołnierzy przystąpili do wiosennej orki.

Na jesieni tegoż roku liczni chłopi zwrócili się o pomoc do stacji maszynowej, a następnej wiosny, Veiwitzki ośrodek maszynowy uprawiał już dwie trzecie gruntów okolicznych chłopów. Traktorzyści z ledwością mogli wydołać, aby zaspokoić wszystkie zgłoszenia chłopów, chociaż wielu z nich wypełniało plany orki w 150-200 i nawet 270 procentach.

Na początku 1950 roku wszystkie ośrodki maszynowo-traktorowe w Niemieckiej Republice Demokratycznej rozporządzały 7 tysiącami traktorów. Po kilku miesiącach było ich już 12 tysięcy. Przemysł republiki zaczął produkować własne maszyny w nowej, specjalnie wybudowanej fabryce traktorów.

LUD — GOSPODARZ

Zagraniczny korespondent przeważnie przepędza czas w rozjazdach. Spotkania z ludźmi, poznawanie faktów, bieg wydarzeń, wywołują najrozmaitsze wrażenia. Korespondent staje wobec jaskrawych społecznych kontrastów. Zwłaszcza bywają one rażące w powojennych Niemczech, gdzie krzyżują się i ścierają najbardziej sprzeczne siły, gdzie rozgrywa się walka demokracji z reakcją.

Wkrótce po jednej z przejażdżek poprzez amerykańską strefę wypadało mi udać się do Saksonii, w radzieckiej strefie okupacyjnej. Na podróż tę wybrałem okręg Zwickau — przeciętny saski zakątek, położony tuż na granicy z Bizonią.

Okręg Zwickau można bez pośpiechu przebyć od końca do końca w przeciągu jednej godziny. Typowe saskie miasteczka, zaciszne, z niezmiennymi alejami lip i kasztanów na głównych ulicach, przeplatają się z równie zacisznymi, po niemiecku sentymentalnymi wioskami. Niektóre miasteczka noszą ślady minionej wojny — całe dzielnice zawalone wyludnionymi ruinami — inne zaś wyglądają, jak przed stu laty — wojna nie tknęła ich wcale. Przed oczami rozpościerał się typowy obraz życia wschodnio-niemieckiej prowincji. Skojarzyły się tu niejako ze sobą, przemijająca przeszłość i pędy młodego, demokratycznego ustroju. Ale nie było to bynajmniej pokojowe współżycie nadwyrężonej w swych podstawach reakcyjnej przeszłości z umacniającym się, demokratycznym nowym bytem. Walka niekiedy niewidoczna na zewnątrz, wrzała wszędzie. To co występowało tutaj w Zwickau, pod wielu względami było charakterystyczne i dla innych okręgów radzieckiej strefy okupacyjnej.

Do wybuchu wojny, w okręgu Zwickau liczono ponad osiemset różnych przemysłowych przedsiębiorstw. W pierwszym okresie po pogromie faszyzmu prawie wszystkie one pozostawały nieczynne. Jedne zostały zniszczone albo uszkodzone przez bombardowanie, inne stanęły, pozbawione surowca. Wszystkie wojenne zakłady uległy zdemontowaniu; to, co nazywa się likwidacją wojennego potencjału, zostało tu w pełni urzeczywistnione. W Zwickau nie pozostało ani jedno wojenne przedsiębiorstwo, a liczne zakłady i fabryki, będące własnością zbrodniarzy wojennych, przeszły na własność ludu. Kierownictwo ich objęli niemieccy robotnicy. W okręgu Zwickau stwierdziłem zupełnie niebywałe w porównaniu z Bizonią zjawisko — wszystkie zakłady w liczbie 800, z nielicznymi wyjątkami, już pracują i dają pokojową produkcję.

W Zwickau zwiedziłem wiele przedsiębiorstw unarodowionych. Ich istnienie, jako nowa forma własności, bodaj najbardziej wyraziście ujawniało te procesy stopniowej demokratyzacji, które zachodziły w radzieckiej strefie okupacyjnej. Równocześnie z realizacją reformy rolnej, socjalizacja wielkiego niemieckiego przemysłu stała się ośrodkiem wszystkich demokratycznych przeobrażeń, które wprowadzono na gruncie nieustępliwego wypełniania postanowień poczdamskich.

Co prawda, uspołecznione przedsiębiorstwa Zwickau nadal nosiły dawne nazwy. Po dawnemu istniały zakłady „Horch", „Schuman - Werke", „Karl Schmelzer" i wiele innych, ale po starym pozostały w fabrykach tylko same szyldy. Przemianowanie zakładów i zmiana fabrycznych marek mogłaby odbić się na zbycie — niemiecki nabywca jest w swej masie skrajnie konserwatywny. Dlatego stare nazwy są chronione, jako fabryczne marki, od dawna znane konsumentom. Tak przynajmniej tłumaczono mi niezrozumiałą dla radzieckiego człowieka sprzeczność między nazwą a wewnętrzną treścią uspołecznionych przedsiębiorstw. Dlatego, na przykład, zakłady samochodowe w Zwickau, które uległy nacjonalizacji, w dalszym ciągu noszą nazwę wojennego zbrodniarza Horcha.

(d. c. n.)

Redaguje: Kolegium Redakcyjne. Telefony: redaktor naczelny — 216-14 — przyjmuje codziennie w godz. 12 — 1*, zastępca redaktora nacz. — 218-23, sekretarz odpowiedzialny — 219-05 — przyjmuje codziennie w godz. 10—12. Dział partyjny—216-19. Dział korespondentów, listów czytelników i interwencji — 219-42. Dział wydań prowincjonalnych—223-29. Dział miejski i sportowy—254-21, wewn. 8 i 11. Dział ekonomiczny — 218-11. Dział rolny — 254-21, wewn. 9. Dział kulturalny — 254-21, wewn. 10. Redakcja nocna — 172-31 Kolportaż — Łódź Piotrkowska 70, tel. 222-22. Administracja — 260-42. Dział ogłoszeń — Łódź, Piotrkowska 104a. tel. 111-50 i 114-75 Wydawca: R.S.W. „Prasa". Adres redakcji: Łódź, Piotrkowska 86, III piętro
Druk: Zakł. Graf. R.S.W „Prasa" Łódź, ul. Żwirki 17, tel 206-42 Prenumeratę przyjmuje PPK „Ruch" na konto PKO Nr. VII 8633 — Opłata miesięczna 3 zł. w kolportażu zakładowym — 1,80 zł. D-2-12629